

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
kwiecień 2011 nr 4 (73)

futbol

małopolski



MISTRZ POLSKI 13

W NUMERZE:

Wygrać wojnę o trybuny

Krok od przepaści

Stadionowy kryminał

Grzegorz Lato na cenzurowanym

Kto tu rządzi?

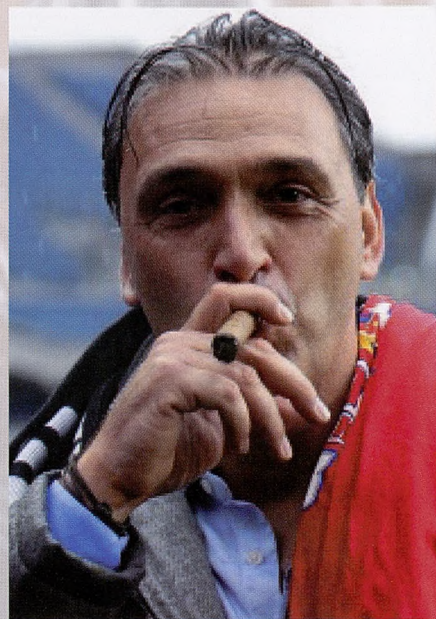
TYTUŁ

na Reymonta!

Wielka feta w Krakowie! A przynajmniej wśród fanów „Białej Gwiazdy”. Na trzy kolejki przed końcem sezonu Wisła zapewniła sobie tytuł mistrzowski. Radość była tym większa, że trzynasta koronę Wiślaczy zdobyli po zwycięskich derbach z Cracovią 1-0. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Maor Melikson - lider zespołu Roberta Maaskanta i najlepszy transfer krakowian w ostatnich latach. Wraz z ostatnim gwiazdkiem sędziego na stadionie przy ul. Reymonta strzeliły korki od szampanów.

graczy można ściągnąć za niewielkie w sumie pieniądze. Za kasę uzyskaną z transferu braci Brożków pod Wawel trafiło kilku naprawdę niezłych piłkarzy: znakomity rozgrywający Melikson, gwiazda polskiej ekstraklasy, bramkostrzelny Genkow, skuteczny Pareiko, niemal bezbłędny w obronie Chavez, przydatni i stanowiący wartość dodaną Jaliens i Sivakov.

Z tej grupy ludzi z niemal wszystkich stron świata trener Robert Maaskant zbudował team. Nadal drużynie tożsamość, styl gry, skuteczność. Dodatkowo potrafił wydobyć z Kirma i Małeckiego oraz Jirsaka nowe siły i umiejętności. Wkład trenera rodem z Holandii w mistrzowskie trofeum trudno przecenić. Jednak ambicje Wisły sięgają wyżej. Prawdziwa wartość nowego mistrza zostanie odkryta dopiero w konfrontacji na europejskich arenach eliminacji do Ligi Mistrzów. Czy uda się awansować do elity bez dalszych transferów? Wydaje się, że nie. Czy właściciel klubu zechce sięgnąć do swych zasobów i wyasygnuje okrągłą sumkę dla poprawy jakości Wisły? Oby!



Mistrzostwo 13! numer 13!

Wisła okazała się ostatecznie najlepszą polską ekipą ligową, choć początek sezonu 2010/2011 na to nie wskazywał. Zdecydowały o tym przede wszystkim trafne wybory personalne. Najpierw właściciel Wisły, Bogusław Cupiał postanowił zatrudnić w roli prezesa klubu Bogdana Basalaja, a ten z kolei powierzył drużynę w holenderskie ręce. Tym sposobem pieczę nad „Białą Gwiazdą” zaczęli sprawować dyrektor sportowy Stan Valckx i trener Robert Maaskant. Wisła stała się wprawdzie najmniej polskim mistrzem w historii ligi, ale mistrzem. Aby ustrzelić trzynasty tytuł sięgnięto po zagraniczne zasoby. W wiślackiej szatni spotkali się futbolści z 16 krajów. Radykalnie przebudowano zespół. Okazało się, że klasowych jak na nasze standardy

Opisując zwycięskie dla Wisły derby Krakowa uwieńczone mistrzowskim tytułem warto wspomnieć także o Cracovii. „Pasy” wiosną przechodzą prawdziwą metamorfozę. Pod wodzą trenera Jurija Szatalowa i dzięki trafionym transferom Cracovia jest odmieniona i stanowi istotną siłę ekstraklasy. Zespół biało-czerwonych swoją grą, siłą i zasobnością klubu oraz pięknym stadionem

zasługuje na najwyższą klasę rozgrywkową. Kaczmarek, Suart, Suworov, Ntibazonkiza, Visniakovs wyrastają na znaczące postaci ekstraklasy.

W ostatnich w tym sezonie seriach gier wśród walczących o utrzymanie: Polonii Bytom, Arki Gdynia i Cracovii krakowianie mają, jak się wydaje, najbardziej korzystny układ rywali. Dwa mecze zagrają na Kaluży przeciwko Widzewowi i Jagielonii i zakończą sezon w Bełchatowie. Oby tylko zdolali wykorzystać szansę. Trzymamy kciuki!



15 maja 2011 roku

WISŁA – CRACOVIA 1-0 (1-0)
1-0 Melikson 17'

WISŁA: Pareiko – Cikos, Jaliens, Chavez, Paljić – Małecki (90+3' Żurawski), Sobolewski, Wilk, Kirm (87' Jirsak) – Melikson (77' Sivakov) – Genkow.

CRACOVIA: Kaczmarek – Mierzejewski, Trivunović, Radomski, Suart – Suworov, Szeliga (67' Boljević), Bartczak, Ntibazonkiza – Klich – Dudzic (46' Visniakovs)

Żółte kartki: Chavez, Wilk, Sobolewski (Wisła) – Bartczak, Radomski (Cracovia). **Sędziował:** Hubert Siejewicz (Białystok). **Widzów:** 17 500

Trwa kolejna wojna futbolowa. Tym razem areną walki są widownie piłkarskich stadionów. Na rok z niewielkich hakiem przed otwarciem EURO 2012 trybuny obiektów piłkarskich są nierzadko opanowane przez chuliganów. Dzieje się tak dlatego, że właściciele lub zarządcy stadionów - bardziej lub mniej świadomie - scedowali na niewielkie grupy agresorów, zarządzanie widownią zarówno na własnych śmieciach, jak i organizowanie kibicowskich grup w trakcie wojaży na pojedynki u rywali. Sposobu i stylu zachowania na trybunach, w dobie poważnych zawirowań polskiego futbolu, starano się nie zauważać. Problem spychano na plan dalszy, uważając za mniej palący. Pozostawiony samopas powrócił ze zdwojoną siłą. Kibicowski margines stał się z czasem problemem zasadniczym, zaprzatającym dziś głowę samego Premiera Rządu.

Opisywanie rodzimego futbolu jest czynnością skomplikowaną. Piłka nożna toczy się bowiem dwoma, często nie przenikającymi się nurtami. Z jednej strony jesteśmy w fazie dynamicznego wzrostu. Po raz pierwszy kraj nasz organizuje wielką europejską imprezę EURO 2012 i z tej okazji powstają w wielu polskich miastach piękne i na europejskim poziomie stadiony oraz ośrodki przygotowawcze z prawdziwego zdarzenia. Równolegle z konstrukcją wielkich futbolowych aren trwa program budowy „Orlików”, piłkarskich boisk treningowych dla młodzieży. Inwestycje stadionowe w zasadzie wyczerpują listę aktywów piłki kopanej. Z kolei katalog pasywów jest obszerny. Dotyczy zarówno stricte futbolowych umiejętności jak i zachowań ludzi świadczących usługi dla rywalizujących drużyn: działaczy, arbitrów i... kibiców. Reprezentacja kraju osiąga mierne rezultaty a futbolowe ekipy klubowe nie są w stanie poważnie rywalizować na międzynarodowej arenie w rozgrywkach organizowanych przez UEFA. Konfrontacja ligowa dostarcza ograniczoną skalę wrażeń, toteż towarzyszy jej średnie zainteresowanie kibiców. Niewielka liczba widzów na widowniach wynika także ze złej sławy rodzimego futbolu, targanego korupcją i panoszącym się chamstwem na trybunach. Nieosądzone w większości, do dziś, afery korupcyjne odstręczają normalnych miłośników futbolu do rodzinnej wyprawy na stadion.

W polskiej piłce nożnej nie dzieje się najlepiej. W naszym kraju trwa permanentny konflikt na linii władze administracyjne - PZPN. Rządzący w przeszłości podejmowali próby zwasalizowania piłkarskiego środowiska. Wojny futbolowe wnieśli kolejni ministrowie sportu: Dębski, Lipiec, Drzewiecki i... przegrywali. Ostre konflikty i zawirowania na szczytach, nie sprzyjały pracy organicznej. Walczące o wpływy z widowni kluby nie potrafiły nawiązać dialogu z publicznością normalną, która zawita na stadiony wówczas, kiedy stworzy się jej warunki dla bezpiecznego i atrakcyjnego kibicowania. Postawiono na kiboli – awanturników, którzy są tu i teraz. Środowiska fanów, najczęściej młodych, podatnych na wpływy ludzi, oddano we władanie zorganizowanych chuliganów. Taki wybór spowodował napięcia, bijatyki, burdy, chuligańskie wybryki, wandalizm. Czarę goryczy przepełniły wydarzenia na stadionie w Bydgoszczy podczas finału Pucharu Polski pomiędzy Legią a Lechem. Niewydolność klubów, nie potrafiących panować nad zorganizowanymi grupami kiboli była sygnałem do działania. Do

Musimy wygrać WOJNĘ o trybuny

akcji wkroczyły władze państwowe. W trybie administracyjnym zamknięto kilka stadionów dla publiczności, zakazano wyjazdów zorganizowanej publiki na mecze na stadionach rywali. Futbol stanął przed ścianą. Czy tę przeszkodę prześkoczy, czy ją obejdzie, od tego będzie zależał dalszy rozwój piłki nożnej, jako poszukiwanego i atrakcyjnego produktu komercyjnego.

Od kiedy wojewodowie zamknęli stadiony przeżywamy apogeum dyskusji nad zjawiskiem stadionowego chuligaństwa. Przyznam, że kibicuję państwowej władzy w akcji odbijania trybun. Uważam, że kibolską patologię trzeba wyplenić wszelkimi sposobami. Nie podoba mi się zachowanie kierownictwa poznańskiego Lecha, który skarży decyzję o incydentalnym zamknięciu stadionu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do pracy na rzecz wykreowania widowni - równie istotnej co budowa drużyny - muszą się włączyć kluby i administracja piłkarska. Walkę o stadionowe widownie można będzie wygrać jedynie pospół, bez upolityczniania problemu. Dla bojówek stadionowych na pięknych nowych arenach piłkarskich nie może być miejsca. Za wszelką cenę nie można pozwolić, aby subkultura chamstwa zawładnęła trybunami, aby siedzący na stadionie miłośnik futbolu kojarzył się komukolwiek z... agresorem.

JERZY NAGAWIECKI

PS. Rodzimi komentatorzy sportowi, krytyczni wobec decyzji o zamknięciu trybun stadionów

dla publiczności, z lubością powołują się na zachodnie wzory cywilizacyjne. Zapewne nie wiedzą, co mówią. Otóż przykładów zamykania stadionów oraz wykluczania zespołów z ważnych rozgrywek jako antidotum na kibicowskie chamstwo i agresję mamy w Europie całkiem sporo. Tak czyniono choćby w Grecji i we Włoszech. Metodą żelaznej ręki wychowano także angielskich kibiców. Oto wymowny i pouczający przykład. 29 maja 1985 roku, na brukselskim stadionie Heysel, rozgrywano finał klubowego Pucharu Europy, w którym Juventus zmierzył się z Liverpoolem. Przed meczem doszło do starć między kibicami obydwu drużyn spowodowanych przez Anglików, w efekcie których śmierć poniosło 39 osób przynięconych trzymetrową ścianą przewróconą pod naporem tłumy. Mimo tragedii mecz rozegrano. Zwyciężył Juventus 1-0. Kilkanaście dni po tragedii w Brukseli UEFA oznajmiła (przy aprobacie premier Margaret Thatcher), że kluby z Anglii zostają wykluczone z europejskich rozgrywek: Liverpool FC przez 6 lat, zaś inne angielskie kluby przez 5 lat. Sankcje dotknęły: Everton, Liverpool, Arsenal, Norwich City, Tottenham Hotspur, Southampton, Manchester United, West Ham United, Sheffield Wednesday, Oxford United, Nottingham Forest, Luton Town, Queens Park Rangers, Derby County, Coventry City i Wimbledon. Suma strat angielskich klubów sięgnęła grubych milionów funtów. Efektem tego trudnego systemu edukacji zbiorowej są uwolnione od chuliganów trybuny angielskich stadionów, dziś pełne i bezpieczne.

FORZA SKAWINKA Temat odłożony

Planowaliśmy zamieszczenie w bieżącym numerze obszernego materiału poświęconego skomplikowanym problemom TKS Skawinka, której przyszłość u progu jubileuszu 90. lecia budzi uzasadnione zaniepokojenie. Mieliśmy zamiar zaprezentowania nowego zarządu i jego programu opanowania kryzysowej sytuacji. Ale...

Termin Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego wyznaczono na 17 maja. Z listy 49 członków uprawnionych do wzięcia udziału w Walnym pojawiło się na obiekcie klubowym ponad dwudziestu. Pierwszy termin wyznaczono na godz. 17.00, wtedy poinformowano zebranych, że Walne odbędzie się w terminie drugim, czyli o 17.30. Wówczas prezes TKS, Adam Woźniczka, przekazał nową wiadomość. Nie da się ukryć, zaskakującą.

Mianowicie, iż ze względu na nieobecność trzech osób (dwie aktualnie przebywają za gra-

nicą, przyczyna absencji osoby trzeciej nie jest znana) należy Walne odroczyć o 21 dni. Wedle prezesa Woźniczki chodzi o ludzi, którzy jako członkowie nowego Zarządu mogą znacząco pomóc klubowi.

Propozycja ostatecznie została zaakceptowana, choć nie obyło się bez wyrażenia wątpliwości przez niektórych członków klubu. Otóż jaka jest pewność, że osoby nieobecne wczoraj zostaną wybrane podczas następnego Walnego? I jak poradzić sobie za trzy tygodnie z kłopotem, że nowy termin nie będzie odpowiadać tym, którzy wczoraj pojawili się w siedzibie klubu?

Z drugiej strony sprawą bez wątplenia priorytetową jest to, aby znajdująca się w niezmiernie trudnym położeniu Skawinka przetrwała. Jeśli zatem istotnie są chętni, którzy potrafią jej pomóc - byłoby niedorzecznością pozbawienie się takiej szansy. A wybór nowych władz wczoraj tylko po to, by jutro dokonywać nowego wyboru też nie ma sensu.

Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze TKS Skawinka odbędzie się 6 czerwca. Tekst o Skawince musi zatem poczekać. Ale tylko do następnego numeru...

(JC)

Z kroniki żałobnej

Józef Hałys

Czasy nastały niestety takie, że losy pionierów nie interesują mediów prawie wcale. Liczy się tylko to co dziś i jutro, w przeciwieństwie do wczoraj. Skutek jest taki, że nawet odejścia ludzi zasłużonych mało kogo wzruszają. O nich jest po śmierci tak samo cicho jak pod koniec życia.

Zmarły w marcu dr Józef Hałys (86) był postacią nietuzinkową. Pochodził z powiatu przeworskiego, po okupacji znalazł się w oddziale WiN. Miał szczęście, gdy szepnęła mu sąsiadka, że lada chwila odwiedzą go ubecy. Wsiadł w pierwszy pociąg, który zawiózł go na Śląsk. Później były studia w łódzkiej WAM i dyplom lekarza ginekologa. A jeszcze później napisanie doktoratu, założenie Górniczego Centrum Medycznego w Katowicach, gdzie był ordynatorem oraz generalskie szlify.

Był kombatantem II wojny światowej, Kawalerem Orderu Virtuti Militari, odznaczonym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dr Hałys posiadał szerokie zainteresowania. Dzięki wieloletnim kontaktom z londyńskim Instytutem Historycznym im. Władysława Sikorskiego dysponował bogatymi zbiorami fotografii i dokumentów z

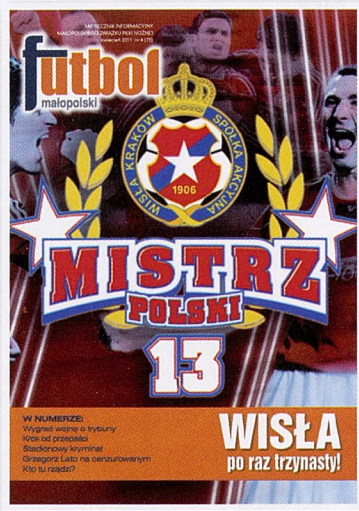
II wojny światowej. Losy dwóch armii Władysława Andersa, ale także Zygmunta Berlinga, bardzo interesowały Go również w kontekście piłki nożnej. Bowiem traktowany bardzo szeroko futbol stanowił życiową pasję, choć nie związaną bezpośrednio z wykonywanym zawodem lekarza.

Dostawnie „oszalał” na punkcie Cracovii, której kibicował z całych sił. Zresztą, za prezesury Juliana Rejducha, sam zasiadał w jej władzach. Kilka dekad wstecz zdumiał opinię publiczną napisaniem książki „Polska Piłka Nożna”, której egzemplarze wciąż są poszukiwane w antykwariatach i na giełdach. Zdumiał dlatego, że nikt wcześniej nie podjął próby ogarnięcia polskiego futbolu w sposób całościowy i zarazem uporządkowany, jeśli chodzi o zawartość faktograficzną. Dzięki temu wreszcie pojawiła się na półkach księgarskich pozycja, która mogła być traktowana jako źródło wiedzy.

Wprawdzie z błędami, ale przecież nie można było ich uniknąć. A nade wszystko wiedzieć, że musiał wykonać dr Hałys benedyktyńską pracę, na co wcześniej nikt się nie zdobył. To nie miało nic wspólnego z dzisiejszymi czasami, kiedy wystarczy wpisać konkretne hasło do wyszukiwarki internetowej i już wszystko jest. Problem w tym, że wtedy nie było prawie nic. Tę sytuację zmienił nikt inny jak Józef Hałys. Pionier niestety już prawie zapomniany...

Cześć Jego Pamięci!

(JC)



Miesięcznik Informacyjny
Małopolskiego Związku
Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny.

SKŁAD:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz

DRUK:

Przedsiębiorstwo
Wydawniczo-Poligraficzne "A-Z"
Zbigniew Banasiński,
ul. Kosynierów 30A, 41-219 Sosnowiec
tel. 505017961

Nakład 2500 egz.
Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 18 maja 2011 roku

W finale piłkarskiego Pucharu Polski na szczelbu Podokręgu Kraków III-ligowa Garbarnia pokonała VI-ligową Clepardię na jej boisku 2-0. W dalszej fazie rozgrywek pucharowych w Małopolsce „Brązowi” zmierzą się ze zwycięzcą rywalizacji myślenicko-wielickiej (Dalin - Śledziejowice/Strażak Kokotów).

Clepardia Kraków - Garbarnia
Kraków 0-2 (0-2)

0-1 Marcin Siedlarz 13

0-2 Kmak 24

Sędziowali: Tomasz Piróg oraz
Łukasz Marek i Michał Gurgul.
Żółta kartka Kalemba. Widzów
500.

CLEPARDIA: Mytych - Kuczaj,
Turek, Miczek, Gumula, Machno
(46 Wójcik), Wach, Iglar (60 Sie-
niawski), Nykiel (63 Łataś), Woj-
niak, Moszumanski (46 Brandys).

GARBARNIA: Żylski - Mateusz
Siedlarz, Zelek, Szewczyk, Scha-
cherer, Kuźma, Sepioł, Kalemba,
Marcin Siedlarz (67 Kasprzak),
Przeniosło, Kmak (46 Kawaler).

Przed sześciu laty, jeszcze w IV
lidze, Clepardia sensacyjnie ograła
Garbarnię 2-0. Dziś nie było mowy
o powtórce o rozrywki. Przewaga
„Brązowych” nie podlegała dyskusji,
ponadto szybko została zaakcento-
wana strzeleniem dwóch goli. I stało
się jasne kto sięgnie po trofeum na
szczelbu Podokręgu Kraków.

W 12. minucie jeszcze nie
odniosła należytego skutku szarża
Marcina Siedlarza, ale sekundy
później Mytych skapitulował. Akcję
na lewym skrzydle bardzo ładnie
wykreował Kmak, po jego zagraniu
wzdłuż bramki Marcin Siedlarz
stanął przed stuprocentową okazją.
Wykorzystał ją bezapelacyjnie,
strzałem w sam róg.

Zdobycie drugiej bramki poprze-
dziło pierwszorzędne podanie
Przeniosły, który wzdłuż linii oraz

idealnie w tempo zagrał do Kmaka.
Ten po łatwym ograniu Mytycha
posłał piłkę do pustej siatki. W ślady
Kmaka mogli później pójść Kalemba
(z wolnego, tuż nad celem), Marcin
Siedlarz (po asyście Przenio-
sły „przekombinował” w pobliżu
bramki) oraz Szewczyk (byłby w
stuprocentowej sytuacji, gdyby koń-
czące podanie dotarło do stopera).
Z aktywów Clepardii można wspo-
mnieć jedynie o ładnym, choć nie-
celnym strzale Iglara.

Po przerwie umiejętnością gry ...
głową wykazali się obaj bramka-

Krakowski Puchar Polski dla Garbarni

Krótką rozmowa, w niespełna dwa kwadranse...

rze. Oczywiście już poza obrębem
„16”. Uprowadzając Kawalera zaże-
gnął niebezpieczeństwo Mytych.
Identyfikacja jak Mytych zachował
się pod bramką Garbarni Żylski.
Wcześniej, już w 49. minucie, spa-
rował on piłkę po niezłym strzale
Brandysa. Już w końcowych frag-
mentach Sieniawski strzelał po kor-
nerze nad poprzeczką, a Żylski nie
dał się zaskoczyć Łataśowi.

Zdobycie drugiej bramki poprze-
dziło pierwszorzędne podanie
Przeniosły, który wzdłuż linii oraz

zgrzywał piłkę na środek pola bram-
kowego. Nad poprzeczką uderzał
Przeniosło. Zdecydowanie najład-
niejszą akcję przeprowadziło dwóch
juniorów. Bardzo dobrze prezentu-
jący się Kasprzak crossowo podał do
Kawalera, ten po ograniu defensora
Clepardii stanął oko w oko z Myty-
chem, lecz przegrał ten pojedynek.

Mecz cieszący się sporym
zainteresowaniem obserwowały
władze Małopolskiego Związku Piłki
Nożnej, z prezesem - Ryszardem

Szkolenia - Lucjanem Franczakiem
na czele. Dostrzec można było
kiedyś doskonałych zawodników,
a dziś cenionych trenerów (Marek
Kusto, Marek Motyka) względnie
działaczy (prezes Garbarni Jerzy
Jasiówka). Okolicznościowe puchary
dla drużyn obu finalistów wręczyli
prezes Podokręgu Kraków - Edward
Iwański oraz wiceprezes PPN -
Henryk Bajorek.

JC
fot. ZDZISŁAW WAGNER

Na boisku Clepardii odbył się
w niedzielę 15 maja mecz
oldbojów w wieku 50+, w
którym gospodarze zmierzili
się z drużyną Estudiantes FC z
Barcelony.

Clepardia - Estudiantes 1-1 (0-0)

0-1 A. Waśniowski (samob.)
1-1 A. Litewka (karny)

Był to pierwszy w historii Clepardii mecz
międzynarodowy drużyny oldbojów, do którego
zaproszono również zawodników z innych kra-
kowskich klubów.

CLEPARDIA: J. Miczek, Z. Wajda, A. Litewka,
L. Tobik, M. Setkowicz, M. Surówka, J. Więsek, J.
Marfiak, P. Szafranec, A. Stępień (Hutnik), W.

Remis Clepardii z Estudiantes

Widlak (Borek), T. Tyrpuła (Zwierzyński), A.
Kukla (Prokocim), A. Grzywacz (Zwierzyński),
A. Waśniowski (Borek), A. Piwowarczyk (Prądni-
czanka), K. Gomółka (Bronowicki).

Na meczu pojawili się także inni byli zawod-

nicy Clepardii: W. Machno, J. Warchala, Z.
Nowakowski, J. Golemo, R. Cwierniak.

Spotkaniem z oldbojami Estudiantes FC rozpo-
czął zarząd Clepardii przygotowania do 45. rocz-
nicy powstania klubu, przypadającej na rok 2012.



Z życia MZPN



Prezydium Zarządu MZPN 28 kwietnia 2011 roku

- Prezydium Zarządu MZPN podjęło decyzję o powołaniu Fundacji na rzecz wspierania piłkarzy pokrzywdzonych przez los i zleciło kancelarii adwokackiej Rafała Akmana opracowanie statutu i przygotowanie dokumentacji niezbędnej do rejestracji fundacji.
- Trener-koordynator MZPN Marek Kusto złożył informację dotyczącą przygotowań reprezentacji młodzieżowych MZPN do II rundy sezonu 2010/2011 rozgrywek makroregionalnych.
- Trener-koordynator reprezentacji MZPN Regions Cup Michał Królikowski, złożył informację z przygotowań do rozgrywek eliminacyjnych. Po licznych konsultacjach wytypowano grupę 18 piłkarzy, którzy będą reprezentować MZPN w meczach eliminacyjnych Regions Cup. W ostatnim sprawdzianie reprezentacja rozegrała mecz z II ligową drużyną Okocimski Brzesko remisując 0-0. W rozegranych meczach kontrolnych zostało sprawdzonych ponad 40 piłkarzy. Pierwszy mecz nasza reprezentacja rozegra w dniu 11 maja 2011 r. w Małogoszczu z reprezentacją Świętokrzyskiego ZPN, rewanż nastąpi w dniu 25 maja w Proszowicach.
- Prezydium Zarządu MZPN wyraziło głębokie zaniepokojenie ostatnimi doniesieniami medialnymi i Sądu Okręgowego we Wrocławiu, dotyczącymi zarzutów korupcyjnych, w których przewijają się nazwiska piłkarzy i trenerów z klubów Małopolski. Prezydium Zarządu MZPN postanowiło zaprosić przedstawicieli: Cracovii SSA., Puszczy Niepołomice, Sandecji Nowy Sącz,

Popradu Muszyna oraz dyrektora Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Szablowskiego 1 w Krakowie na naradę w tej sprawie i wypracowania wspólnego stanowiska.

- Zdecydowano o dofinansowaniu w kwocie 1000 zł zakupu komputera na potrzeby biura Podokręgu Piłki Nożnej w Myślenicach.
- Prezydium MZPN zaakceptowało zorganizowanie przez Wydział Szkolenia kursu uzupełniającego dla animatorów, którzy w 2007 roku ukończyli kurs podstawowy.

Prezydium Zarządu MZPN 13 maja 2011 roku

- Zbigniew Lach złożył informację o wynikach reprezentacji młodzieżowych MZPN grających w eliminacjach makroregionalnych. Zespół rocznika 1998 rywalizuje o „Puchar im. Kazimierza Górskiego”. 5 maja br. reprezentacja prowadzona przez trenerów Leszka Bednarskiego i Łukasza Terleckiego pokonała drużynę Świętokrzyskiego ZPN 4-1. W tabeli prowadzi Lubelski ZPN z 8 pkt. przed Małopolskim ZPN ze zdobyczą 7 pkt. Reprezentacja posiada realne szanse awansu do turnieju finałowego. Z kolei reprezentacja rocznika 1997 walcząca o „Puchar im. Wacława Kuchara” pokonała reprezentację Świętokrzyskiego ZPN 1-0. Ponadto poinformowano, że reprezentacja dziewcząt U-16 zakwalifikowała się do finału mistrzostw Polski, natomiast reprezentacja U-13 nie uzyskała awansu do mistrzostw Polski zajmując w grach eliminacyjnych rzecie miejsce.

- Wiceprezes Jerzy Kowalski złożył informację z odbytego w dniu 11 maja 2011 roku w Małogoszczu meczu eliminacyjnego Regions Cup, pomiędzy reprezentacją MZPN a Świętokrzyskiego ZPN. (O tym wydarzeniu piszemy w innym miejscu). Równocześnie Prezydium MZPN postanowiło pokryć koszty wykonania badania stawu kolanowego u zawodnika Dawida Kalata, który uległ kontuzji podczas meczu z reprezentacją Świętokrzyskiego ZPN.

- Podjęto decyzję o zorganizowaniu 25 maja 2011 roku spotkania prezesów klubów A-klasy Podokręgu Krakowskiego w celu omówienia wysoce niesportowych zachowań na meczach piłkarskich. W zebraniu uczestniczyć będą i wygłoszą referaty: wiceprezes MZPN ds. sędziowskich Andrzej Sękowski oraz przewodniczący Wydziału Dyscypliny MZPN Stanisław Wójcik.

- Prezydium Zarządu MZPN postanowiło ufundować puchar dla Wisły Kraków za zdobycie Mistrzostwa Polski w sezonie 2010/2011.

- Zdecydowano przyznać organizację drugiego meczu reprezentacji Polski U-16 ze Słowacją (9 czerwca 2011 roku) klubowi Dalin Myślenice.

- Prezes MZPN Ryszard Niemiec poinformował, że losowanie grup Euro 2012 odbędzie się 12 października 2011 roku w Krakowie.

- Zdecydowano o zwołaniu na 28 czerwca 2011 roku, godz. 15:00, posiedzenia Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Z okazji Święta Konstytucji 3 maja tradycyjnie zmierzyły się piłkarskie reprezentacje związkowych regionów Małopolski i Śląska (z rocznika 1994). W meczu rozegranym na głównej płycie dawnego stadionu Hutnika lepsi okazali się goście, wygrywając 2-0.

Małopolski ZPN - Śląski ZPN 0-2 (0-1)
0-1 Włodek 32
0-2 Wołkowicz 50
Sędziowali: Łukasz Mnich oraz Katarzyna Mazanek i Patrycja Pasieka. Mecz bez kartek.

MAŁOPOLSKA

Jacek Piłala (Karpaty Siepraw), Damian Lepiarz (Wisła Kraków) - Adrian Bartoszewicz (Wisła Kraków), Jakub Downar-Zapolski (Wisła Kraków), Aleksander Ślęczka (Wisła Kraków), Szymon Praznowski (Wisła Kraków),

Józef Piwowarczyk (Krakus Nowa Huta), Bartłomiej Pajók (Cracovia), Rafał Wasyl (Cracovia), Szymon Witek (Hutnik Kraków), Mateusz Lampart (Hutnik Kraków), Damian Lubera (Hutnik Kraków), Arkadiusz Palonek (Grębalowianka),

Sebastian Pikula (Grębalowianka), Tomasz Biela (Krakus Nowa Huta), Tomasz Kalicki (Garbarnia), Piotr Kaczor (Garbarnia), Damian Porebski (WOSSM Nowa Huta/Krakus).

Trenerzy: Antoni Gawronek i Henryk Szymanowski.

Święto Konstytucji futbolowo

ŚLĄSK

Robert Hauffe (GKS Katowice), Kamil Lech (Ruch Chorzów) - Kamil Sierka (Ruch Chorzów), Bartosz Włodarczyk (Ruch Chorzów), Sebastian Kopeć (Ruch Chorzów), Robert Dymowski (Gwarek Zabrze), Przemysław Cichocki (Gwarek Zabrze), Mateusz Skrobol (Gwarek Zabrze), Filip Wiśniewski (Gwarek Zabrze),

Rafał Włodek (Gwarek Zabrze), Krystian Furgacz (Górniki Zabrze), Przemysław Kwaśniewski (Górniki Zabrze), Marcin Leszczyński (Górniki Zabrze), Krzysztof Wołkowicz (STS Katowice), Tomasz Czwienczek (GKS Katowice), Przemysław Szymiński (Rozwój Katowice), Adam Zak (Rozwój Katowice).

Trener: Mariusz Pańpuch.

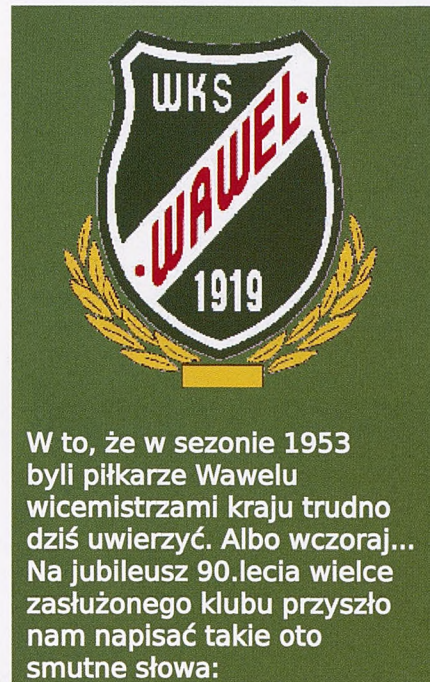
Mecz był niezłym widowiskiem i mógł się podobać nielicznej widowni. W słupek bramki trafił Lubera, ale to goście objęli prowadzenie. Po kontrze Wołkowicz zagrał do Włodka, a ten w sytuacji jeden na jeden pokonał Piłalę.

W przerwie szkoleniowiec Śląska - Mariusz Pańpuch, znany z wielu sukcesów osiągniętych z Gwarem Zabrze, dokonał aż sześciu zmian. To przyniosło wymierną korzyść, bowiem jego zespół zaczął grać składniej, szybciej i zdecydowanie dominował na murawie.

Szybko też podwyższył rezultat po stałym fragmencie gry. Rzut wolny egzekwował Sierka, a wrzuconą na bliższy słupek futbolówkę tylko trącił nogą Wołkowicz i golkeeper z Sieprawia nawet nie interweniował.

Zwycięstwo Śląska jak najbardziej zasłużone.

AG



W to, że w sezonie 1953 byli piłkarze Wawelu wicemistrzami kraju trudno dziś uwierzyć. Albo wczoraj... Na jubileusz 90. lecia wielce zasłużonego klubu przyszło nam napisać takie oto smutne słowa:

Aktualnie Wawel występuje w VI lidze, tak nisko piłkarze nigdy dotąd nie stali. A mogło być jeszcze gorzej, dopiero po sławetnym barażowym maratonie i wygranej ze Złomksem Branice 5-0 udało się uniknąć degradacji do klasy A. Ale perspektyw dla drużyny seniorów Wawelu są nędzne. Ogromnie przykro stwierdzić akurat przy jubileuszowej okazji, że piłkarze są traktowani jak piąte koło u wozu. Bywało, że nie mogli korzystać z głównej płyty boiska, gdy w tym samym czasie wynajmowano ją innym podmiotom, które wcale nie płaciły za wynajem zawrotnych kwot. To tylko jeden z przykładów świadczących o braku zainteresowania Zarządu Iosem futbolistów.

Tak było w Wawelu jesienią 2009. A jaką sytuację mamy teraz? Akurat na Wielkanoc przypadł sukces juniorów młodszych, którzy pod wodzą trenera Pawła Woźniaka i pod opieką kierownika Marka Kielara triumfowali w Berlin Challenge Cup. W międzynarodowej stawce (drużyny niemieckie, duńskie, holenderskie...) najlepszy była drużyna Wawelu, którą tworzyli: Oskar Szarek, Marcin Kiupowski, Wojciech Kapusta, Tomasz Kielar, Patryk Szostak, Michał Majgier, Adrian Soja, Grzegorz Widor, Jan Pacuła, Damian Witkowski, Jędrzej Zegarek, Daniel Jędrygas, Grzegorz Motak, Jakub Wcisło, Paweł Jaskowski, Marcin Cebulak, Tomasz Błoński oraz kontuzjowany, ale towarzyszący kolegom Paweł Szpetnar.

Co z nich wyrośnie? Oby wartościowi piłkarze, którym być może będzie dane przywrócić Wawe-

lowi dawny blask. Kiedyś... Szkopuł jednak w tym, iż rzeczywistość jeszcze bardziej skrzeczy niż w 2009. Oto portal internetowy www.sportowe-tempo.pl poinformował niedawno, że:

„Po klęsce jakiej doznał w meczu A klasy krakowski Wawel (1-8 z Partyzanem w Dojazdowie) zrezygnował ze stanowiska trenera (seniorów - red.) „wojskowych” Paweł Woźniak. (Tak, tak, ten sam, którego podopieczni jeszcze w kwietniu triumfowali w Berlinie... - red.)

- Tak złej sytuacji w sekcji piłkarskiej jeszcze nie było odkąd pamiętam, a w klubie jestem od siedmiu lat - powiedział Paweł Woźniak. - Zawodnikami zarząd się kompletnie nie interesuje, są całkowicie sami. Mój wpływ na grę zespołu zależy od frekwencji na treningach, a ta jest znikoma. Po meczu z Partyzanem powiedziałem drużynie, że to mój ostatni mecz. We wtorek chciałbym się spotkać z kierownictwem klubu, żeby wyznaczono kogoś na moje miejsce. Najbliższy, śródowny trening, jeszcze po raz ostatni poprowadzę, ale dobrze byłoby, żeby już wtedy mógł

Krok od przepaści

przekazać paleczkę następcy. Mam nadzieję, że zespołowi uda się dograć do końca sezonu...”.

Wydawało się, że nic bulwersującego już nie wydarzy się w Wawelu. Tymczasem... „Sportowetempo” poinformowało w ostatnich dniach o kolejnym „pasztecie”:

„Mecz A klasy krakowskiej pomiędzy Wawelem a Błękitnymi Modlnica trwał wyjątkowo krótko. Piłkarze „wojskowych” wyszli na środek, przywitali się z drużyną przeciwną i sędziami, a następnie zeszli z boiska oddając spotkanie walkowerem. W ten sposób zaprzestowali przeciwko temu co się dzieje w sekcji futbolowej zasłużonego klubu.

- Mamy dosyć fikcji w sekcji piłkarskiej Wawelu - mówi Paweł Woźniak, trener zespołu seniorów, który wprawdzie po poprzednim meczu zrezygnował ze stanowiska, ale po radzie z zawodnikami postanowił pozostać do końca sezonu. - Nie mamy żadnej pomocy ze strony działaczy sekcji, więc chcemy dograć te rozgrywki SAMI, bez pseudodziałaczy, zwłaszcza że

ich nie widzimy na co dzień, nawet na święta nie potrafią nam złożyć życzeń. Zapropowaliśmy zatem, by panowie Jan Dymiński i Bogdan Smok złożyli rezygnację z fikcyjnego członkostwa sekcji. Ten pierwszy, będący przewodniczącym sekcji, ją złożył, natomiast pan Smok stwierdził, że nie zrezygnuje, bo piłkarze nie będą go zwalniać. Postanowiliśmy w tej sytuacji, że dzisiejszy mecz oddamy walkowerem. Nie zmienia to naszego postanowienia, że chcemy grać do końca sezonu. Chciałbym się spotkać z prezesem klubu, panem Stawiarzem, by porozmawiać o dalszych losach sekcji piłkarskiej.

- Jestem w Wawelu już chyba trzynasty rok, ale tak złej sytuacji jeszcze nie było - uzupełnia Bartłomiej Kawski, zawodnik i do niedawna trener juniorów. - Dzisiejszym protestem chcieliśmy zwrócić uwagę na to co się dzieje w klubie. Nam nie chodzi o żadne pieniądze, ale o sposób traktowania. Działacze sekcji, z panem Smokiem na czele, nam w

niczym nie pomagają, raczej przeszkadzają. Przed wyborami zapraszali na kawę, mydlili oczy, obiecywali krainę mlekiem i miodem płynącą, a jak zostali wybrani to szybko przestali się nami interesować i piłka nożna stała się w klubie nie piętym, a siedemnastym kołem u wozu. Drużynę kompletuje się teraz z łapanek, staliśmy się dostarczycielem punktów, doznajemy kompromitujących porażek, które uwłaczają pięknej tradycji Wawelu. O najprostsze sprawy trzeba się prosić. Chcieliśmy na przykład, aby jeden z doświadczonych zawodników, Paweł Kapusta, dostał do trenowania jedną z grup młodzieżowych, ale od pół roku działacze nie potrafili nic w tej sprawie zrobić. To co się dzieje to jeden wielki skandal. Dogram ten sezon i moja noga tu więcej nie stanie, choć zostawiłem w tym klubie całe swoje serce...”.

Wawelem wciąż rządzi Edward Stawiarz. „Wyczuwa się, że rozwiązaniem optymalnym (dla prezesa) byłby rozkaz o zlikwidowaniu sekcji piłkarskiej” - pisaliśmy wtedy. Teraz niestety trzeba to memento powtórzyć... (1)

Dwa dni przed ligowymi derbami między Wisłą a Cracovią doszło do spotkania władz MZPN z szeroką rzeszą członków niedawno powołanego Klubu Zasłużonego Piłkarza Krakowa.

Byli obecni: Ireneusz Adamus, Ryszard Budka, Kazimierz Kościelny, Zbigniew Krawczyk, Marek Kusto, Arkadiusz i Dominik Kubikowie, Andrzej Mikołajczyk, Adam Musiał, Janusz Nawrocki, Jerzy Płonka, Artur Sarnat, Janusz Sputo, Jerzy Stokłosa, Stanisław Stój, Henryk i Zbigniew Stroniarzowie, Andrzej Sykta i Andrzej Welniak. Z ramienia MZPN uczestniczyli: Ryszard Niemiec oraz Tadeusz Kędziór, Jerzy Kowalski, Zbigniew Lach oraz Lucjan Franczak.

Dyskusja o hymnie

Prezes Niemiec poinformował zebranych, iż jest pragnieniem MZPN, aby w jego nowym Zarządzie zasiadało 2-3 przedstawicieli Klubu. Przekazano imienne zaproszenia na derby mecz między „Białą Gwiazdą” i „Pasami”. W zgodnej opinii uczestników spotkania należy niezwłocznie podjąć starania, aby w trakcie meczów Cracovii nie puszczano przez megafony tych fragmentów hymnu klubowego, które obrażają rywala i niepotrzebnie podgrzewają niezdrów atmosferę na widowni. A byłoby już najlepiej, żeby niestosowne wersy jak najszybciej i w ogóle usunięto z hymnu...

Bulwersujące sygnały napływające z kilku małopolskich stadionów, w tych przypadkach położonych relatywnie blisko akurat Krakowa, budzą przerażenie. Gdyby chodziło o pospolite chuligaństwo... Niestety, coraz bardziej zaciera się granica między nim a bandytyzmem, a niewątpliwie w takich właśnie kategoriach należy potraktować dramatyczne sceny, jakie rozegrały się niedawno na obiekcie Słomniczanki. Ku zbiorowej przestrodze, przewinięcie taśm bardzo smutnej prawdy jest koniecznością.

Słomniki: grozi utrata oka...

Tragiczny w skutkach był epilog meczu piłkarskiego, krakowskiej II ligi juniorów pomiędzy Słomniczanką a Pogonią Miechów (0-3). Już po zakończeniu spotkania jeden z zawodników gospodarzy (tak twierdzą świadkowie) uderzył z całej siły pięścią nie spodziewającego się ataku zawodnika Pogoni Rafała Makowskiego. 18-letni piłkarz z Miechowa doznał poważnych obrażeń i grozi mu utrata oka. Karetka pogotowia odwoziła go do szpitala w Miechowie, a następnie - po stwierdzeniu pęknięcia w trzech miejscach kości jarzmowej twarzoczaszki i zagrożenia utraty oka - przewieziono zawodnika do szpitala im. Rydygiera w Krakowie.

O scenach jakie rozegrały się na stadionie w Słomnikach opowiada Mariusz Malicki, prezes Pogoni Miechów i trener drużyny juniorów: - Mecz toczył się pod nasze dyktando, nic nie wskazywało, że dojdzie do takiego dramatu. Pierwsza bójka nastąpiła około 80. minuty, gdy nasz zawodnik Rafał Dudek sfaulował zawodnika gospodarzy, a ten zaraz podbiegł do niego i popchnął. Po chwili zaczęli się okładać pięściami, doskoczyła reszta piłkarzy. Całe zajście sędzia skwitował dwoma czerwonymi kartkami dla Słomniczanki i jedną dla Pogoni.

Już wtedy, razem z działaczem klubu Krzysztofem Porębskim czuliśmy, że może dojść do poważniejszych ekscesów. Widzieliśmy co się dzieje na boisku i na trybunach. Zadzwonił mi więc po raz pierwszy na policję z prośbą, by przyjechała, bo baliśmy się o własne bezpieczeństwo.

Kiedy mecz się zakończył i zawodnicy schodzili z płyty wywiałą się szamotanina. Z relacji bezpośrednich świadków wynika, że piłkarz Słomniczanki z numerem 17 na koszulce nagle, z wysoku, uderzył z całej siły pięścią w głowę Rafała Makowskiego. Nie miał do niego nic, bo Rafał przez cały mecz zachowywał się bardzo spokojnie. Po prostu szedł pierwszy...

Wezwaliśmy natychmiast pogotowie, które przyjechało po kwadransie. Wydzwanialiśmy też kilka razy na policję, ale ta zjawiała się po około 45 minutach! Ponoć funkcjonariusze byli zajęci przeszukiwaniem jakiegoś domu w innym miejscu. Po przyjeździe ich interwencja ograniczyła się do zebrania kilku numerów telefonicznych, po czym odjechali. A sprawca tego bandyckiego czynu spokojnie sobie poszedł do domu, jeszcze poklepywany przez kolegów, którzy mu gratulowali takiego zachowania! Najgorsze jest to, że w tej bójce po meczu brali też udział starsi ludzie ze Słomnik. A powinni przecież powstrzymać swoich zawodników. Sam grałem w piłkę trochę lat, także po różnych wioskach. Słyszało

się z wywiska, ale takiego bicia jak dzisiaj nigdy nie było. Człowiekowi odechciewa się działać w futbolu. Który rodzic zgodzi się, by jego dziecko grało w piłkę, jeśli usłyszy co może je spotkać na meczu?

- Jeżdżę na mecze od wielu, wielu lat, ale na takim „mecz” jeszcze nigdy nie byłem. Nigdy czegoś takiego nie przeżyłem... - dodaje Zbigniew Piwowarski, wiceprezes Pogoni.

W załączniku do protokołu meczu prowadzący zawody sędzia Kamil Sikora opisał to, co widział. A widział przede wszystkim to, co

na boisku. Są świadkowie, że pobił go zawodnik Słomniczanki, a nie kibice. Trener Słomniczanki wpisując swoją wersję do załącznika skłamał. Po meczu, gdy już byłem w domu, trzy razy do mnie dzwonił, byśmy nie nagłaśniali tej sprawy. Zatelefonowałem do wiceprezesa Podokręgu, pana Dańdy, opowiedziałem mu co się stało. Tyle lat jeżdżę na mecze jako działacz czy kierownik drużyn, ale nigdy takiego bandytyzmu nie widziałem - zakończył wiceprezes Piwowarski.

Andrzej Kurczyk, trener Słomniczanki, przedstawił swój punkt widzenia:

- Ubolewam bardzo nad zdrowiem tego chłopca z Miechowa, sam mam syna i wiem jak bym się czuł jako ojciec w podobnej sytuacji. Ubolewam też, że doszło do tej sytuacji, bo nie powinno do niej nigdy dojść. Rozmawiałem później, już wieczorem, z czterema chłopcami, którzy uczestniczyli w tej bójce. Nie ma dwóch zdań, że rzeczywiście uderzył nasz zawodnik z numerem 17 i na pewno poniesie konsekwencje swego czynu. Kiedy był dokonywany wpis do załącznika ja nie wiedziałem dokładnie co się stało, bo mnie przy tym nie było. Nie chciałem

zawieszeniu kilku zawodników-juniorów. Działacze wyrazili również ubolewanie w związku z dramatem jaki spotkał piłkarza Pogoni. Małopolski Związek Piłki Nożnej zareagował błyskawicznie. Mianowicie

„Małopolski Związek Piłki Nożnej wspólnie z Podokręgiem PN Kraków podjęli decyzję o zamknięciu stadionu LKS Słomniczanka Słomniki dla wszystkich rozgrywek ligowych w piłce nożnej na czas nieokreślony z dniem 9 maja 2011. Decyzja organizacji związkowej jest wynikiem chuligańskiego zajścia, jakie miało miejsce na obiekcie klubowym w dniu 7 maja 2011, po zakończonym meczu juniorów starszych pomiędzy zespołami LKS Słomniczanka - Pogoń Miechów. Jednocześnie wszczęto w trybie nagłym postępowanie wyjaśniające zdarzeń, które miały miejsce w trakcie i po zawodach”.

- Tryb nadzwyczajny to nasza reakcja na rosnącą falę agresji na stadionach piłkarskich. Musimy się jej przeciwstawić w sposób bezwzględny i zdecydowany - powiedział Jerzy Kowalski, wiceprezes MZPN. Po przesłuchaniu stron zastosowano sankcje. Komisja Dyscypliny

Bezpośrednim powodem było uderzenie zawodnika drużyny gości przez miejscowego kibica.

W 43. minucie piłkarz z Branic będąc już za linią autową kopnął z całej siły piłkę w kierunku trybun i trafił nią w 5-letnie dziecko, które fiknęło kozła i zaniósł się płaczem. Nie czekając ani chwili ojciec podbiegł do zawodnika Złomeksu i uderzył go tak, że ten przez kilka minut nie mógł (nie chciał) się podnieść z boiska. W obronie leżącego ruszyli z kolei w kierunku napastnika koledzy z zespołu. W zamieszaniu jakie powstało najwięcej uwagi wykażali występujący obecnie w Złomeksie b. piłkarz Cracovii - Paweł Zegarek, który po prostu wyniósł dziecko ze strefy zagrożenia...

- Nasz kibic zachował się impulsywnie, broniąc swego dziecka. Uznał też zapewne, że zawodnik gości nie musiał tej piłki tak mocno wybić, bo i tak już była za linią autową. Uderzył, choć nie powinien. Mam nadzieję, że nam nie zamkną

- powiedział Janusz Kleśta, trener Orlików Mników, który sędziował mecz.

Rzozów: zawodnik Trzebołu zaatakował sędziego

Mecz o mistrzostwo B klasy krakowskiej (gr. II) pomiędzy Rzożovii Rzożów a Trzebolem Wielkie Drogi, rozegrany 16 kwietnia, został przerwany w 85. minucie przy stanie 3-1, gdyż goście uniemożliwili kontynuowanie gry. Stało się to w momencie, gdy arbiter podyktował karnego dla gospodarzy. Początkowo odgwiżdzał rzut wolny, ale po naradzie z sędzią asystentem uznał, że faul nastąpił jednak w szesnastce, a nie poza nią. Spotkało się z dezaprobatą zawodników Trzeboła, jeden z nich naruszył nietykalność cielesną arbitra, który przed czasem zakończył zawody.

Komisja Gier Podokręgu PN Kraków przyznała walkower 3-0 dla Rzożovii, gdyż - jak napisano w komunikacie oficjalnym - zawody zostały przerwane z powodu naruszenia nietykalności sędziego przez zawodnika Trzebołu. Komisja Dyscypliny Podokręgu ukarała dodatkowo trzech piłkarzy Trzeboła Wielkie Drogi. Krzysztof Gworek będzie pauzował 7 miesięcy, Mieczysław Salaciak został odsunięty od 4 spotkań, a Adam Frankowski od trzech. Kara będzie od 30 kwietnia 2011.

Karę otrzymał również sędzia tego meczu - Krzysztof Patyk. Ma on zakaz prowadzenia zawodów na miesiąc, począwszy od 7 maja 2011.

Smutne tematy można niestety rozwijać. Choćby na kanwie zdarzenia w Pałecznicy, gdzie mecz klasy C pomiędzy miejscową Iskrą a Cibrą Węzów został przerwany z powodu wtargnięcia „kibiców” na murawę. Pora na konkluzję: jest ona taka, że tolerowania przez MZPN chuligaństwa, chamstwa, a tym bardziej bandytyzmu na małopolskich stadionach nie będzie. Przeciwnie, są i do skutku będą stosowane surowe kary wobec winowajców. O poczuć bezkarności lepiej niech zapomną od razu. Przydałoby się ponadto chwila refleksji nad przyczynami panoszącego się zła. Pora na dokonanie rachunku sumienia przez działaczy, trenerów, zawodników i kibiców jest szczególnie odpowiednia.

Czy tak się stanie? Zawsze warto w to wierzyć, choć wątpliwości nie da się rozwiązać. Przykładowo, opisana próba dokonania eksplozji w Słomniczance byłaby w pełni warta zaakceptowania, gdyby nie reakcja na wiadomość o zamknięciu stadionu. Otóż niezwłocznie poproszono MZPN o wskazanie podstawy prawnej, co zresztą przysługiwało klubowi i zostało spełnione przez związkową centralę. Pobitego zawodnika odwiedzili w szpitalu przedstawiciele MZPN. Tym bardziej zastanawia, dlaczego do tej pory nie zdążył uczynić sprawca. Młody, 18-letni chłopak. Porozmawiaj z nim na ten temat ktoś w klubie? Choćby podszepnął pójście do lecznicy i osobiste powiedzenie prostego słowa „przepraszam”?

A od tego należało zacząć...

www.sportowetempo.pl
wstęp i komentarz: redakcja

Słomniki, Mogilany, Mników, Niepołomice, Rzożów, Pałeczница...

Ku zbiorowej przestrodze...

działo jeszcze na boisku, pod koniec spotkania. Wg jego relacji, w 85. minucie, po faulu na zawodniku Słomniczanki Ciałowiczu (nr 5) poszkodowany uderzył pięścią w twarz faulującego R. Dudka z Pogoni (nr 13). Po tej sytuacji wywiałą się bójka na boisku, po której ukaranych czerwonymi kartkami zostało trzech zawodników - Ciałowicz i Strona (za uderzenie przeciwnika bez piłki) ze Słomniczanki oraz R. Dudek z Pogoni. Na boisko - jak opisuje sędzia - wtargnęli kibice Słomniczanki, prowokując do awantury. Mecz został zakończony po zejściu z boiska kibiców i ukaranych piłkarzy. Zajścia, w którym poszkodowany został junior Pogoni Rafał Makowski sędzia nie widział, gdyż w tym czasie przebywał już w szatni. W załączniku mogło się więc znaleźć jedynie stwierdzenie, że zawodnik Pogoni z numerem 17 został pobity i odwieziony karetką do szpitala; a także, że na stadion przybyła policja.

W załączniku znalazła się też wersja wydarzeń wpisana na żądanie trenera juniorów Słomniczanki, Andrzeja Kurczycha. Wg niego cała sytuacja została spowodowana tym, że zawodnik Pogoni R. Dudek zaczął bić zawodnika Słomniczanki. A Rafał Makowski, którego odwoziła karetka do szpitala, został pobity przez kibiców po wzajemnych przepychankach.

- To kłamstwo w żywe oczy - mówi wiceprezes Pogoni, Zbigniew Piwowarski. - Rafał Makowski przez cały mecz chyba ani razu nikogo nie sfaulował, był najspokojniejszym zawodnikiem

tylko, żeby wpisano, że uderzył zawodnik skoro w tamtym momencie nie było to oczywiste.

Co do telefonów do pana Piwowarskiego, to dzwoniłem tylko dwa razy i wyłącznie po to, by zapytać o stan zdrowia chłopca, a także o numer telefonu do prezesa, żebyśmy mogli wyjaśnić tę sytuację, zwłaszcza że za parę dni odbędą się mecze między naszymi drużynami trampkarzy, które mogłyby znowu stać się powodem do konfliktu. Przepraszam też w imieniu swoim i drużyny za zaistniałą sytuację.

Staram się zawsze działać uczciwie, w życiu i w sporcie, w którym przez dwanaście lat pracowałem z trampkarzami. Nie bronie wcale winnych w tej sprawie i bardzo mnie boli, że uczestniczyła w niej młodzież. To nie jest oczywiście usprawiedliwienie dla winnych, ale też nie wzięło się to wszystko z niczego. Chłopcy z Miechowa przyjechali do Słomnik nabuzowani, odbierałem to tak, jakby oni przyjechali tutaj na wojnę. Przed meczem nie podałem ręk naszym zawodnikom, a w trakcie gry, w pierwszej połowie, głównie przewywalili nasze akcje faulami taktycznymi. Jak się później dowiedziałem, jeden z naszych zawodników był w trakcie spotkania ciągle obrażany przez zawodnika Pogoni, obelgi były kierowane pod jego adresem i rodziców. Ta atmosfera wzajemnych animozji gęstniała aż w końcu znalazła tak fatalny finał.

Do MZPN i Podokręgu Kraków wpłynęło dwa dni po meczu oficjalne pismo ze Słomniczanki, w którym kierownictwo klubu poinformowało o

Podokręgu PN Kraków surowo ukarała piłkarzy zamieszanych w chuligańskie zajścia. Zawodnik Słomniczanki Patryk Konieczny został zdyskwalifikowany na 24 miesiące, jego koledzy klubowi - Sławomir Ciałowicz, Mateusz Strona i Bartosz Łakomy - na 18 miesięcy, a Rafał Dudek z Pogoni Miechów - na 12 miesięcy. Za brak porządku na stadionie obiekt Słomniczanki został zamknięty do końca czerwca, czyli do końca obecnego sezonu. Wydział Gier MZPN i Komisja Gier Podokręgu ustalił w jakiej odległości od Słomnik mają w tym okresie grać w roli gospodarza zespoły seniorów i młodzieżowe.

Przerwany mecz w Modlnicy

Mecz A klasy krakowskiej (gr. I) pomiędzy Błękitnymi Modlnica a Bibiczanką Bibice został przerwany w 70. minucie przy stanie 0-1. Sędzia Damian Sobór chwilę wcześniej podyktował karnego dla gospodarzy za faul bramkarza Bibiczanki Wadowskiego na Piszczku. Golkipier gości nie zgodził się z decyzją i ruszył w kierunku arbitra, który w wyniku popchnięcia przewrócił się. W związku z tym, że została naruszona nietykalność cielesna sędziego, mecz został przerwany i gospodarze już nie zdążyli wykonać karnego.

Awantura o dziecko w Niepołomicach

Mecz A klasy wielickiej pomiędzy Wisłą Niepołomice a Złomeksem Branice został przerwany przez sędziego w 43. minucie przy stanie 1-2.



boiska z tego powodu - powiedział Krzysztof Kościak, działacz Wisły Niepołomice.

Mników: Sędzia-trener wezwał policję, bo kibice byli wulgarni

Mecz trampkarzy starszych (krakowska gr. wydziałowa) pomiędzy Orlikami Mników a Orłętami Rudawa rozpoczął się z 15-minutowym opóźnieniem, gdyż nie przybył sędzia Piotr Michalski. Do prowadzenia spotkania oba kluby wyznaczyły trenera gospodarzy, Janusza Kleśtę. Z zawodnikami na boisku problemów nie miał, miał natomiast ze skandalicznie zachowującymi się miejscowymi kibicami. Arbiter-trener kilkakrotnie przerywał mecz, a na początku drugiej połowy nawet na 10 minut. Skończyło się na wycie patrolu policji, który skutecznie spłoszył kilku kibiców.

- W Mnikowie nie ma tolerowania wulgarnych. Nagannę zachowało się trzech kibiców, a wezwanie policji nastąpiło po wulgarnej przyspiewce jednego z nich. Przyjmując, że na meczu było około 100 kibiców, proporcje normalnych do normalnych inaczej zostały zachowane. To co dzisiaj spotkało się z moją natychmiastową reakcją, na innych boiskach jest bezkarnie i uchodzi za normalne. Po prostu chodzi o odwagę cywilną

Śródownym meczem ze Świętokrzyskim ZPN rozpoczęła reprezentacja Małopolski udział w bieżącej edycji Regions' Cup, czyli amatorskich mistrzostw Europy regionów. Spotkanie rozegrane w Małogoszczu zakończyło się bezbramkowym remisem. Rewanż 25 maja w Proszowicach. Jeśli przebiegnie on po myśli Małopolski, w czerwcowym dwumeczu zmierzy się z Podkarpaciem bądź Lubelskim ZPN.

Rozpoczęło się niemal tak jak w westernowym klaszku. Czyli prawie w samo południe i z ostrą strzelaniną bez żadnego ostrzeżenia. Już w 4. minucie oko w oko ze Smolakiem znalazł się Michał Górecki, ale to bramkarz gospodarzy był górą.

Niebawem kapitalną wolę mógł wywinąć Mizia. Znajdując się tyłem do bramki przeciwnika młody

Zabrakło jednak czegoś najważniejszego, czyli nieuchronnej egzekucji. Smolak znow nie dał się zaskoczyć.

Zaczął się rysować całkiem klarowny układ sił, ale błyskawicznie runął w gruzy. Otóż w 14. minucie Jedynek rzucił prostopadłe podanie do Michty, z którym podjął pojedynek Pluta. Obaj padli na murawę, za moment uznał arbiter, że krakowianin - jako ostatni defensor przed Jękotem - popełnił faul taktyczny. Czerwona kartka dla Pluty oznaczała, że natychmiast musiał on opuścić murawę. - Rzecz w tym, że wcale nie faulowałem - przedstawił swoją wersję wydarzeń kapitan Małopolski. Po bu stronach bary-

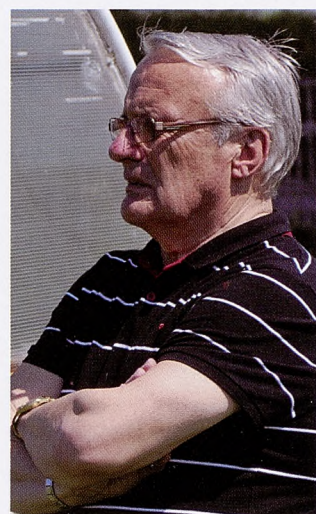


napastnik z Myślenic zrobił to, co skutecznie choćby w niedawnym meczu Janiny z Dalinem. Mizia zamarkował podanie do nadbiegającego partnera, po czym wykonał nagły obrót przez plecy. Dzięki temu świetnemu manewrowi droga do bramki nagle stała się otworem.



kady sprawa była bezdyskusyjna. Według gospodarzy sędzia miał absolutną rację, dla gości oczywistość jej nie miał.

Wkrótce rozegrała się następna dramatyczna scena. Oto w 23. minucie, bez jakiegokolwiek winy rywala, doznał kontuzji lewego kolana Kalat. - Po mnie, zmiana... - krzyknął do boksu, natychmiast zdając sobie sprawę z powagi sytuacji. Jakie będą skutki kontuzji? Oby jak najłagodniejsze dla tego sympatycznego i zarazem nadzwyczaj ułożonego zawodnika. Coś więcej będzie można powiedzieć po wykonaniu jutro rezonansu. Pewne jest natomiast, że Małopolska straciła w krótkim odstępie dwa filary: bardzo



rego pozycję zajął Komorek. Obowiązki Kalata przejął Chodźko, z kolei Michał Górecki - nominalnie partner Mizi w ataku - musiał opierać znacznie głębiej.

lewej flance Mizia, który w biegu nagle wycofał piłkę piętą do Łukasza Domonia. Ten bardzo ładnie zacentrował, nadbiegający Michał Górecki uprzedził głową Smolaka.



Opisane powyżej okoliczności naturalnie wpłynęły na zmianę obrazu gry. Świętokrzyski ZPN, którego trenerami są Krzysztof Dziubel i Grzegorz Klepac, uzyskał przewagę optyczną, ale bez tworzenia nadzwyczajnych zagro-

lecz przy okazji „główkował” zbyt wysoko.

Pierwszy kwadrans po przerwie cechował się bezdyskusyjnie zbyt dużym chaosem wśród Małopolan. I to na własnej połowie boiska. Strata piłki przez Komorka zakończyła się kornierem. Kolejna pomyłka otworzyła szansę Baczewskiemu, strzelał ponad celem. Także niecelne było uderzenie piłki przez Zacharskiego.

Goście skontrolowali w 55. minucie za sprawą Michała Góreckiego, ten po ograniu obrońcy strzelał z lewej nogi, lecz Smolak był na posterunku. Już w końcowej fazie meczu niemal skopiował tamtą akcję Chodźko. W obu przypadkach szukali małopolscy zawodnicy szansy w tzw. krótkim rogu. Może wybór innego wariantu, przy przeciwnym słupek, odniósłby pożądany skutek?

Obie strony miały swoje szanse. Pod bramką Jękota na przykład niebezpiecznie centrował Jedynek, z kolei po dośrodkowaniu Malca nad poprzeczką „główkował” bodaj Kita. Pod bramką Smolaka groźnie szarżował Spurna po zagranii Dziadzia. W 80. minucie Chodźko crossowo zagrał do Komorka, który tak zacentrował, że piłka przeszła po poprzeczce. Wreszcie, mógłby po kornierze skutecznie strzelać



wartościowego stopera i głównego reżysera akcji.

W miejsce Kalata pojawił się na murawie Komorek, zaś wyjściowe ustawienie musiało ulec dalszym przeobrażeniom. Już wcześniej pozycję Pluty zajął Haxhijaj (podobnie jak Pilch spisał się pierwszorędnie), teraz przesunięcia musiały pójść jeszcze dalej. Z prawej obrony na lewą trafił Łukasz Domoń, któ-

żeń pod bramką Jękota. Najbliższy powodzenia był Michta, który po kornierze strzelał nad poprzeczką. Mimo wszystko było to bardziej niebezpieczne dla małopolskiej bramki od wcześniejszej „główki” Jedyneka.

W odpowiedzi bliski oddania skutecznego strzału głową był Chodźko i gościom należał się kornier. Ale tylko należał... Zaś bez wątpienia akcję meczu wykreował na



głową Pilch, gdyby kierunek piłki nie został w ostatniej chwili zmieniony.

W sumie mecz interesujący, choć rozegrany niestety bez publiczności. A to nie podnosi rangi imprezy. Małopolska, przez niemal cały mecz zmuszona do gry w osłabieniu, jak najbardziej ma atuty, aby w rewanżu objawić wyższość. Zgodni co do tego są: wiceprezes MZPN - Jerzy Kowalski (jak zwykle towarzyszył drużynie również w wyjazdowych w meczach Regions' Cup), dyrektor reprezentacji - Michał Królikowski oraz obaj trenerzy - Jacek Mróz i Robert Nowak.

Bez wątpienia jednak szkoda poniesionych strat kadrowych. Pluta wróci do gry, jeśli tylko zespół awansuje do następnej rundy eliminacji krajowych. Ale co z Kalatem? Trzymajmy kciuki za jego zdrowie.

JERZY CIERPIATKA
fot. ZDZISŁAW WAGNER

Świętokrzyski ZPN
- **Małopolski ZPN**
0-0

Sędziowali: Marcin Szrek oraz Mariusz Rudkiewicz i Kamil Białogórski (Kielce).

Żółte kartki: Żurek - Chodźko, Stokłosa. Czerwona kartka - Pluta (14).

ŚWIĘTOKRZYSKIE: Smolak - Zacharski, Maciejewski, Kita, Zięba - Gardynik (54 Żurek), Baczewski (78 Soja), Mianowany (65 Malec), Kowalski - Michalski (6 Michta), Jedynek.

MAŁOPOLSKA: Jękot - Ł. Domoń, Pilch, Pluta, Chodźko - Pietras, Kalat (26 Komorek), Haxhijaj, J. Górecki (71 Stokłosa) - Mizia (63 Spurna), M. Górecki (63 Dziadzio).

W gronie domorośliwych publicystów zajmujących się sportową tematyką do dobrego tonu należy szydzenie z Grzegorza Lato. Prezesa PZPN dotykają uzasadnione krytyki za myśli nieuczesane, za język giętki, za apanaże, za łatwość w rozdawaniu piłkarskiego grosza, za styl pukania do salonów UEFA. Pan Grzegorz zasłużył zapewne na szczerze i ostre słowa, niemniej jednak, jego kadencja na stolcu prezesa nie tylko negatywnymi działaniami jest usłana. Nie należy zapominać kiedy i w jakiej sytuacji został wybrany, w jakim czasie przyszło mu związkem zarządzać. Z perspektywy czasu uprawnione są dwa wnioski: pierwszy - iż poparcie jego kandydatury na prezesa Związku w roku 2008 było jedynym racjonalnym wyborem, drugi - że czas kierowania przez niego PZPN-em winien na koniec kadencji dobieć kresu.

W okowach wojny futbolowej

Jest przełom lata i jesieni 2008 roku. W futbolowym światku trwa kampania wyborcza Polskiego Związku Piłki Nożnej. Obserwatorów najbardziej fascynują wyścigi na urząd szefa federacji. Wiadomo przecież, że nowy szef dostąpi zaszczytu nadzorowania przygotowań do Euro 2012 i będzie otwierał europejski championat.

Kampania wyborcza przebiega w okresie szczególnej krytyki środowiska piłkarskiego. Na działaczy, sędziów, zawodników, obserwatorów spadają zasłużone gromy za przekręty i kupczenie meczami. „Fryzjer”, szef agencji kupna i sprzedaży ligowych punktów, jest bohaterem mediów. Wrocław koiarzy się wszystkim z siedzibą prokuratury, prowadzącej piłkarską aferę. W atmosferze moralnej degrengolady futbolowej rodziny władza państwowa podejmuje próbę opamiętania struktur PZPN. Minister Mirosław Drzewiecki atakuje. Sprzyja jej opinia publiczna. Cel agresji jest oczywisty. Zneutralizować jakiegokolwiek działania Michała Listkiewicza i wprowadzić do Związku kuratora. Wprawdzie prezes PZPN oznajmił wszem i wobec, że definitywnie kończy przewodzenie Związkowi, niemniej Drzewiecki nie dowierza, wali dmuchać na zimne i ledwo skrywa ambicje kierowania wyborczym procesem w PZPN.

Jesienią 2008 roku, zgodnie z tradycją III Rzeczypospolitej, minister sportu podjął trzecią wojnę futbolową. 29 września Mirosław Drzewiecki zawiesił władze PZPN. Na jego wniosek

Trybunał Arbitrażowy przy Polskim Komitecie Olimpijskim desygnował kuratora, którym wyznaczono Roberta Zawłockiego. Zawłocki znalazł dobre środowisko. Od lutego 2007 był zastępcą przewodniczącego Wydziału Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jedną z pierwszych decyzji kuratora było wstrzymanie zaplanowanych na 30 października wyborów nowego prezesa PZPN.

Sprawy zaczęły nabierać odpowiedniej wagi. Ekran telewizyjny oraz czołówki gazet pełne były pryncypialnej krytyki związkowych władz. O PZPN wypowiadali się premier Donald Tusk, wicepremier Grzegorz Schetyna, mediacyjne usługi zaoferował prezydent Lech Kaczyński. Nie trwało to jednak długo. FIFA i UEFA szybko zareagowały na ministerialną ingerencję w samorządną organizację futbolową. Zażądały natychmiastowego wycofania kuratora pod groźbą zawieszenia polskiej reprezentacji w eliminacjach mistrzostw świata oraz klubów występujących w rozgrywkach europejskich. Cóż było robić? Kuratora wycofano. Sytuacja zaczęła się klarować.



10 października do siedziby FIFA w Zurychu udała się delegacja w składzie: profesor Michał Kleiber (jako reprezentant Prezydenta RP), Adam Giersz (Ministerstwo Sportu) oraz w roli obserwatora prezes PZPN Michał Listkiewicz. Spotkali się z wysokiej rangą reprezentantami piłkarskiego świata: Jerome Champagne (FIFA) oraz Davidem Taylorem (UEFA). Wymienieni utworzyli niezależną komisję wyborczą, która zdecydowała o nakreśleniu programu naprawczego dla polskiej piłki nożnej. Najważniejszą decyzją było przywrócenie terminu wyborów na 30 października.

Kampania wyborcza

Choć latem 2008 roku zanosilo się na pokazniejszą grupę chętnych do objęcia funkcji prezesa PZPN, w tym polityków Ryszarda Czarneckiego i Janusza Jesionka (gościł w MZPN 26 sierpnia 2008 roku), to do ostatecznej rozgrywki przystąpiła czwórka: Zbigniew Boniek, Tomasz Jagodziński, Zdzisław Kręcina i Grzegorz Lato. Wszyscy spotkali się w siedzibie MZPN z działaczami piłkarskimi małopolski.

Ledwie pobieżna analiza wymienionych nazwisk wystarczyła do stwierdzenia, iż główna rozgrywka będzie się toczyła między dwoma wielkimi piłkarzami: Bonikiem i Latą. Pierwszy z nich jawił się jako postać wyrazista. „Zibi” prezentował się jako człowiek mocny, o jasnych poglądach, który posiada klarowną receptę na wyjście z ówczesnego impasu. Wprawdzie wcześniej udzielał się w PZPN, gdzie pracował - bez większych sukcesów - na stanowisku selekcjonera oraz działacza klubowego w Łodzi, ale tego okresu nie eksploatował. W kampanii wyborczej demonstrował „światowość” człowieka mieszkającego w Rzymie, komentatora sportowego włoskiej telewizji, faceta ustosunkowanego w futbolowym establishmentie. Swoim atutem uczynił przyjacielskie relacje z prezydentem UEFA Michele Platiniem, kolegą z boiska, z którym wspólnie święcił sukcesy w Juventusie Turyn.

Na przedwyborczym spotkaniu w Krakowie Boniek mówił szybko, na okrągło, chaotycznie i banalnie. Szczegóły jego przyszłej prezesury w PZPN miały się ujawnić w praktyce działania. Prezentacje jego osoby przerywane były telefonami ze świata. To dzwonił Platini, to znów ważny działacz z Rzymu...

Grzegorz Lato podszedł do kampanii wyborczej z większą starannością niż jego kolega z boiska. Swoje tournée po Polsce zaplanował z precyzją. Odwiedził niemal wszystkie okręgi oraz kluby ekstraklasy i I ligi. W trakcie spotkań z działaczami

prezentował postawę konciliacyjną. Więcej słuchał niż mówił. Wszystkich zapewniał o dobrych intencjach, obiecywał pomoc i współpracę. Grał rolę brata Łaty. Przy tym wszystkim był autentyczny i swojski. Tak jak wcześniej na boisku. I co najważniejsze, był cierpliwy. Witaił się, uśmiechał, poklepywał po ramionach.

Wielkim atutem pana Grzegorza była jego senatorska przeszłość. Cztery lata spędzone w Senacie RP robiły wrażenie. Zapamiętano, że został wybrany znaczącą liczbą głosów. Wprawdzie w szacownym gronie senatorów nie zaistniał jako wielki mówca, czy akuszer istotnych legislacyjnych propozycji, niemniej był, poznał ludzi, pracę z długopisem i paragrafami.

Kiedy zatem przyszło do opowiedzenia się za jednym z nich: z jednej strony swoim, przewidywalnym i mieszkającym w Polsce Grzegorzem Latą a z drugiej stale spieszącym się obywatelem świata „Zibim” Bonikiem, wybór okazywał się oczywisty. Stawiamy na emanującego siłą spokoju, pokornego Łatę, a nie Bonka - raptusa, człowieka chaosu. Tak też się stało. Działacze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej po długiej dyskusji zdecydowali się poprzeć dawnego skrzydłowego Stali Mielec i króla strzelców Mundialu '74. W swych wyborach nie byli odesobnieni. Podobnie zdecydowano w innych wojewódzkich ZPN.

Główna rozgrywka

Dobiegał końca październik 2008 roku i równocześnie następował kres 10-letnich rządów

polską piłką nożną Michała Listkiewicza. Zbliżał się dzień wyborów nowego prezesa PZPN. Kandydaci dokonywali rejestracji. Każdy musiał dostarczyć co najmniej 15 głosów popierających. Rozdawały je: 16 wojewódzkich ZPN, 16 klubów ekstraklasy i 18 klubów pierwszej ligi. Teoretycznie można było więc zebrać maksymalnie 50 głosów, jednak każdy podmiot mógł wybrać trzech kandydatów.

Grzegorz Lato otrzymał 42, Zdzisław Kręcina - 36, Tomasz Jagodziński - 27, Zbigniew Boniek - 17. Lato okazywał się być wspierany przede wszystkim przez tzw. teren oraz kluby, w których żyje się biednie. Z kolei Bonka poparło ledwie kilka związków wojewódzkich, resztę uzyskał w klubach ekstraklasy.

30 października delegaci pojawili się w warszawskim hotelu Sheraton. 116 głosujących reprezentowało: 60 - wojewódzkie Związki PN; 32 - kluby ekstraklasy; 18 zespoły I ligi. Szczęśliwymi głosami dysponowali ludzie środowiska sędziów, futsalu i piłki kobiecej. Od początku za faworyta uchodził

Grzegorz Lato. Jego pozycja wzrosła dodatkowo po informacji o postawieniu Zdzisławowi Kręcinie zarzutów niegospodarności przez prokuraturę. W kuliach mówiło się nawet o wycofaniu się sekretarza generalnego z kandydowania. Ostatecznie do tego nie doszło. Tuż przed głosowaniem wycofał się natomiast inny z kandydatów Tomasz Jagodziński. Od początku szanse byłego dziennikarza i senatora oceniano jako minimalne.

Lato prezesem PZPN!

W czwartek 30 października 2008 roku, kilka minut po godz. 17. Grzegorz Lato został wybrany nowym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej podczas Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego. W tajnym głosowaniu wzięło udział 113 delegatów. Głosów ważnych oddano 112. Lato otrzymał wsparcie 57 delegatów, Zdzisław Kręcina - 36, a Zbigniew Boniek - 19. Lato otrzymał dokładnie tyle głosów, aby zostać wybranym w pierwszej turze.

Po wyborze Lato zapewnił, że chce poprawić wizerunek PZPN. Obiecał także, że jeśli przez rok nic się nie zmieni na lepsze to zrezygnuje i rozpisze nowe wybory. Zgodnie z przysługującym prawem prezes zgłosił swoich kandydatów na funkcje wiceprezesów PZPN do spraw organizacyjno-finansowych, szkoleniowych i zagranicznych. Zarekomendował na te stanowiska, odpowiednio, Rudolfa Bugdola, Antoniego Piechniczka i Adama Olkowicza. Swym wybo-

rem podziękował za wsparcie mocnego regionu śląskiego oraz... swego poprzednika, prezesa Listkiewicza.

Wybór Grzegorza Lato na nowego prezesa PZPN przyjęto z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony dało się słyszeć: właściwy człowiek na właściwym miejscu, poczekajmy, zobaczymy, dajmy szansę, z drugiej zaś, że chropowaty w obejściu, nie elokwentny, bez doświadczenia międzynarodowego i znajomości języków. Obie oceny okazały się w części trafne.

Z perspektywy...

Od wyborów Grzegorza Lato na stanowisko zawiadowcy polskiego futbolu upłynęło dwa i pół roku. To wystarczające cezurą czasowa na dokonywanie pierwszych poważnych podsumowań. Oceniając rządzącego Łatę trzeba mieć w pamięci tamtą, fatalną atmosferę w środowisku futbolowym i towarzyszący elekcji szczególnie entourage jesieni 2008 roku. Wydaje się

także odważną decyzję o budowie nowej siedziby PZPN. Niestety na tym kończy się lista aktywności prezesa.

Przed 2008 rokiem patrzyliśmy na Grzegorza Łatę jako na jednego z najwybitniejszych polskich piłkarzy, który trzykrotnie grał w mistrzostwach świata, dwukrotnie zajął trzecie miejsca, wywalczył tytuł króla strzelców, olimpijczyka, złotego medalistę z Monachium (1972) i srebrnego z Montrealu (1976). Dziś coraz częściej dostrzegamy jego znane od lat wady: brak kreatywności, niedostatek intelektualnej siły, zaściankowość. Przeszkadza nam jego kłeska w staraniach o miejsce w Komitecie Wykonawczym UEFA.

Jaka zatem przyszłość czeka Grzegorza Łatę? Jak długo jeszcze potrafi przewodzić PZPN-owi z pożytkiem dla polskiego piłkarstwa? Odpowiedź na tak postawione pytanie zaczyna się klarować w głowach działaczy-wyborców. Coraz częściej słychać głosy, że misja prezesa Lato winna wkrótce dobieć końca. Jego



JERZY NAGAWIECKI

Zostały przeprowadzone I wiosenne biegi przełajowe młodzieży organizowane przez Podokręg Piłki Nożnej Wadowice i Powiatowe Zrzeszenie LZS Wadowice. Startowały drużyny składające się z 3-6 zawodników w kategoriach wiekowych 1992-1993 i 1994-1995 na dystansie 2000 m.

Biegi odbyły się na obiekcie sportowym MKS Skawa Wadowice. Pomimo zapewnień klubów o starcie w tej imprezie frekwencja nie dopisała. Do rywalizacji stanęło zaledwie 30 juniorów starszych i młodszych z siedmiu klubów powiatu suskiego i wadowickiego. Bardzo duży wkład w organizację imprezy wnieśli działacze Skawy w osobach prezesa Marka Ciepłego, wiceprezesa Stanisława Sobczyńskiego oraz gospodarza Wiesława Gąsiorowskiego.

Wyniki (drużynowo)

Juniorzy Starsi

1. MKS Skawa Wadowice, 2. LKS Halniak Targanice, 3. LKS Borowik Bachowice.

Juniorzy młodszy

1. LKS Astra Spytkowice, 2. MKS Skawa Wadowice, 3. KS Bystra, 4. PUKS Karol Wadowice, 5. WKS Tempo Białka, 6. LKS Halniak Targanice.

Wyniki (indywidualne)

Juniorzy Starsi

1. Piotr Guzek (MKS Skawa Wadowice), 2. Artur Rempel (LKS Borowik Bachowice), 3. Andrzej Górski (LKS Halniak Targanice), 4. Wojciech Zborowski (LKS Halniak Targanice), 5. Michał Magiera (LKS Halniak Targanice), 6. Łukasz Szczygieł (LKS Borowik Bachowice), 7. Wojciech Jończyk (MKS Skawa Wadowice), 8. Jakub Wyka (MKS Skawa Wadowice).

Najlepiej biegła młodzież Skawy i Astry

Juniorzy Młodzi

1. Paweł Samek (KS Bystra), 2. Mateusz Wrona (LKS Astra Spytkowice), 3. Szymon Kasiarz (MKS Skawa Wadowice), 4. Kamil Szczygieł (LKS Borowik Bachowice), 5. Mateusz Kołodziej (LKS Astra Spytkowice), 6. Kajetan Baca (MKS Skawa Wadowice), 7. Bartłomiej Grondalczyk (LKS Astra Spytkowice), 8. Kamil Polaszek (PUKS Karol Wadowice), 9. Damian Pietraszewski (MKS Skawa Wadowice), 10. Karol Grudniewicz (MKS Skawa Wadowice), 11. Tomasz Skawski (KS Bystra), 12. Bartłomiej Pytel (KS Bystra), 13. Dominik Fraś (LKS Leskowiec Rzyki), 14. Damian Wachta (LKS Borowik Bachowice), 15. Mateusz Skrzypek (WKS Tempo Białka), 16. Tomasz Fujiawa (LKS Halniak Targanice), 17. Michał Marek (WKS Tempo Białka), 18. Paweł Toczek (WKS Tempo Białka), 19. Jakub Ziemia (LKS Halniak Targanice), 20. Adam Pikoń (LKS Halniak Targanice), 21. Jakub

Bisaga (WKS Tempo Białka), 22. Łukasz Drewniak (WKS Tempo Białka).

Drużyny, które zajęły pierwsze trzy miejsca w swoich grupach otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy, natomiast nagrody indywidualne otrzymali zawodnicy, którzy uplasowali się na czołowych miejscach. Fundatorami byli: Starostwo Powiatowe Wadowice, Starostwo Powiatowe Sucha Beskidzka, Urząd Miasta Wadowice, Firma Maszpek Wadowice, Piekarnia Zguda Wadowice, Firma Adampol Wadowice, Rozlewnia Wód Kura-cjusz Sucha Beskidzka, Firma Vizan Andrychów.

Nagrody wręczali m. in. prezes Podokręgu Piłki Nożnej Wadowice - Aleksander Cimer, członek Zarządu Starostwa Wadowice - Józef Cholewa i przewodniczący Rady LZS - Józef Bury. Na zakończenie całej imprezy serwowana była bardzo dobra grochówka oraz napoje zimne dla wszystkich uczestników biegów przełajowych. (ZS)



„Po prostu jaja...” - tymi słowami trener Janiny Libiąż Wojciech Skrzypek komentował pracę sędziego meczu swej drużyny grającej 23 kwietnia br. w Nowym Wiśniczu. Piłkarze z Libiąża ulegli miejscowej Szreniawie 0-2. Skrzypek obwinił za porażkę arbitrow. Gdyby na krytyce pracy trójki sędziowskiej z Kielc, pod kierownictwem Artura Janaszka, zakończył swoją wypowiedź uznalbyśmy rzecz za dopuszczalną i zrozumiałą.

Niestety pan Wojtek pozwolił sobie na zaprezentowanie swojej opinii o tzw. całokształcie. I przesadził. Stwierdził, że w III lidze małopolsko-świętokrzyskiej „... kłocki są tak poukładane, że wiadomo kto z ligi awansuje. Tak chcą tego niektórzy ludzie. I nie oszukujmy się, taka jest prawda. (...) Gdyby nie wiadomo co się działo i tak awansuje Garbarnia.”

Przejdźmy do faktów. Janina Libiąż, ważny rywal w walce o II ligę, wicelider rywalizacji po rozegraniu pierwszej rundy rozgrywek, wiosną zaliczyła falstart. Mianowicie poniosła aż trzy porażki, najpierw z Popradem w Muszynie, później Libiążanie przegrali jeszcze z Andrychowem i ze Szreniawą, zaś zostali zdeklasowani przez Dalin. Janina zgubiła formę z jesieni, pogubiła punkty i oddaliła znacznie szansę awansu.

Szukając winnych słabości Janiny Libiąż Wojciech Skrzypek pominął umiejętności i formę swoich podopiecznych, poniechał analizy przygotowań do wiosennej rundy, nie pochylał się z należytą troską nad jakością

Nikt lodów nie kręci...

własnej pracy. Te elementy uznał za małoistotne. Przyczyną kiepskich rezultatów i oddalającej się szansy awansu zlokalizował w... układzie. Gdzieś tam, zapewne w Krakowie, za zaciągniętymi żaluzjami, przy zielonym stoliku, wpływowi ludzie zdecydowali o kolejności w tabeli. Pomówienie padło publicznie i zostało umiejscowione, jak można się domyślać, gdzieś na ul. Krowoderskiej w Podwawelskim Grodzie. Że to absurd, to rzecz oczywista. Ale...

Mam nadzieję, że emocjonalny Wojciech Skrzypek, który - co tu dużo ukrywać - nie najlepiej przygotował zespół do rundy rewanżowej, zreflektował się, że pałą bzdurę. Jeśli pogubił się co nieco, winien jak najszybciej przeprosić. Jeśli zaś wie, kto „kręci lody” niech to głośno powie i przedstawi dowody. Rzucanie pomówieniami na prawo i lewo zaświadcza jedynie o nim samym. Zaświadcza nie najlepiej!

JERZY NAGAWIECKI

„Niech sport wszystkich nas łączy”

IV Pielgrzymka Sportowców i Kibiców Małopolski

Już po raz czwarty w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia spotkali się sportowcy i kibice z Małopolski. Dziękowali za beatyfikację Jana Pawła II i modlili się o zachowania fair play na boisku, a także na trybunach.

Uroczysta Msza św. z tej okazji odprawiona została w czwartek 12 maja o godz. 19.00. Przewodniczył jej ks. infułat Bronisław Fidelus, kapelan Wisły Kraków. Słowo Boże wygłosił krajowy duszpasterz sportowców ks. Edward Pleń SDB. Liturgii towarzyszyła muzyka orkiestry z parafii Sobolów z Diecezji Tarnowskiej - zabrzmiała m.in. „Barka”.

Nieodłącznym elementem każdej mszy św. jest znak pokoju. W kontekście spotkania kibiców konkurujących ze sobą drużyn, nabrał wyjątkowego charakteru. Był to także wymowny gest miłości i pojednania, które czerpią z Bożego Miłosierdzia. Hasło tegorocznej pielgrzymki to: „Niech sport wszystkich nas łączy...”.

W Wielką Sobotę, po raz drugi w 90-letniej historii Klubu Sportowego Kolejarsz Prokocim, na stadionie klubowym w Parku Jerzmanowskich odbyło się święcenie wielkanocnych pokarmów. Na zaproszenie Zarządu Klubu Sportowego Kolejarsz Prokocim wśród uczestników uroczystości obok zawodników (najmłodszy tradycyjnie w strojach klubowych) i ich najbliższych, mieszkańców Prokocimia i Bieżanowa, przedstawicieli placówek i organizacji oświatowych i kulturalnych, Policji, Straży Pożarnej, Straży Miejskiej, radnych Dzielnicy XII, obecni byli:

Ryszard Niemiec - prezes Małopolskiego ZPN, Zbigniew Lach - członek Zarządu PZPN i wiceprezes MZPN, Grazyna Fijałkowska - radna Miasta Krakowa, Teresa Grzybowska - dyrektor MDK, Edward Iwański - prezes PPN Kraków, Zbigniew Kożuch - przewodniczący Rady Dzielnicy XII, Jerzy Piotrowski - były reprezentant Polski juniorów, zawodnik Prokocimia, Legii Warszawa, Wisły Kraków, Andrzej Tarnawski - były konsul RP we Francji.

Uroczystego święcenia pokarmów dokonał O. Jan Biernat - prowincjał Polskiej Prowincji Św. Augustyna w Polsce. Hasłem przewodnim tegorocznej uroczystości było pojednanie, szacunek

W mszy św. i modlitwie wzięli udział zawodnicy, kibice, sympatycy sportu, uczniowie szkół sportowych. W tym dniu w tagiewnickiej bazylice było bardzo kolorowo - uczestnicy ubrani byli w stroje w klubowych barwach; reprezentowali m.in. Wisłę, Cracovię, Garbarnię i Wawel.

Pielgrzymka jest nawiązaniem do Mszy Pojednania, która została odprawiona na stadionie Cracovii 4 kwietnia 2005 r. w intencji Jana Pawła II. Tegoroczna uroczystość wspominała tamte wydarzenia, ale była równocześnie dziękczynieniem za beatyfikację papieża-Polaka. Był on zapalonym sportowcem i kibicem. W czasie mszy św. na stadionie olimpijskim w Rzymie w październiku 2000 roku powiedział: „Ze względu na planetarny wymiar, jaki zyskała ta forma aktywności, na sportowcach świata spoczywa wielka odpowiedzialność. Są oni powołani, aby czynić sport terenem spotkania i dialogu, niezależnie od wszelkich barier językowych, rasowych czy kulturowych. Sport może bowiem wносить cenny wkład w pokojowe porozumienie między narodami oraz przyczyniać się do utrwalenia w świecie nowej cywilizacji miłości.”

Źródło: diecezja.pl

Jak przed rokiem

Święcenie pokarmów na Prokocimiu



dla przeciwnika i sportowa gra „fair play”. Znalazło to odzwierciedlenie w słowach, które skierował do przybyłych Ojciec Prowincjał oraz na okolicznościowym banerze, nawiązującym do pojednania kibiców Cracovii i Wisły zawartym tuż po śmierci Papieża Jana Pawła II.

Z zadań organizacyjnych świetnie wywiązały się prezes Prokocimia Józef Malecki i trener Grzegorz Kmita.

kolejarzprokocim.futbolowo.pl
fot. ADAM JAGIELNICKI-HAWRYSZKÓW

Przed 41 laty, dla uświetnienia uroczystego otwarcia stadionu Sandecji z okazji XXV-lecia PRL, rozegrano międzypaństwowy mecz juniorów Polska - Węgry. Rywalem Polaków był nie kto inny jak zespół Węgier. Spotkanie zakończyło się wygraną gości 3-2, a bramki dla naszej reprezentacji zdobyli Kazimierz Kmiecik oraz Jerzy Zawisław.

Na zlecenie Polskiego i Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Nowym Sączu był niedawno organizatorem dwumeczu Polska - Węgry, który odbył się kolejno: 19 kwietnia br. w Nowym Sączu oraz 21 kwietnia w Gorlicach. Zespoły były zakwaterowane w Ośrodku Sportowym „Las Vegas” w Barcicach, treningi odbywały się na sąsiadującym z ośrodkiem wypoczynkowym obiekcie LKS Barciczanki Barcice.

Na stadion im. Ojca Władysława Augustynka przybyło ok. 500 kibiców, by w obecności Jana Domarskiego (bohatera z Wembley), Janusza Białka (trenera reprezentacji U-17), Janusza Świerada (trenera juniorów Sandecji) i Janusza Kubota (trenera I-ligowego Kolejarza Stróże) naocznie zobaczyć poczynania i umiejętności wybrańców trenera Marcina Dorna U-16.

Mecz był zacięty, toczący się w szybkim tempie. Raz po raz pod bramkami można było dostrzec ciekawie zapowiadające się akcje. Niestety, nie padł żaden gol. Najlepszą okazję do zmiany wyniku zmarnował Adam Cierpka (Lech Poznań).

Po zakończonym spotkaniu organizatorzy dla wszystkich zawodników obu reprezentacji ufundowali pamiątkowe medale, kapitanom wręczono okazale puchary, ponadto wybrano najlepszych zawodników w obydwu zespołach. Trener Marcin Dorna wyznaczył do odebrania okazałej nagrody zawodnika reprezentacji Węgier, został nim David

Bobal, natomiast trener Istvan Pisonta wybrał Aleksandra Jagiełłę (Legia Warszawa).

Inny przebieg miał mecz rozegrany dwa dni później w Gorlicach. Od samego początku stroną atakującą byli biało-czerwoni. I jak najbardziej zasłużyli na wygranej 2-0, a dwukrotnie wpisał się na listę Patryk Stępiński (UKS SMS Łódź).

Marcin Dorna (trener repre-



Historia zatoczyła swoje koło

zentacji U-16): - W Nowym Sączu chłopcy walczyli, owszem, z ogromnym zaangażowaniem, w ich poczynaniach zabrakło jednak wykończenia, postawienia kropki nad „i”. Wypracowaliśmy sobie kilka niezłych sytuacji strzeleckich, ale żaden z chłopców nie potrafił skierować piłki do siatki. W Gorlicach wprowadziliśmy kilka zmian w składzie i przyniosły one efekt w postaci dwóch zdobytych bramek.

Marcin Kuśmierz (oficjalny przedstawiciel PZPN): - Organizatorzy, do czego zdążyli nas już zresztą przyzwyczaić, stanieli na wysokości zadania. Dali kolejny dowód na to, że warto podobne mecze rozgry-

wać w Nowym Sączu. W mieście nad Dunajcem macie piękny, wciąż modernizowany obiekt. To pewnie, że towarzyskie zawody juniorów rozgrywane w wielkich miastach nie wzbudziłyby takiego zainteresowania kibiców.

Marian Kuczaj (prezes OZPN Nowy Sącz): - Ekipy mieszkaly w cieszącym się znakomitą opinią ośrodku „Las Vegas” w Barcicach, i z tego co wiem, niczego im tam nie brakowało. Słowa krytyki nie usłyszeliśmy też z ust przedstawicieli futbolowej centrali, a goście z nad Dunaju i Balatonu nie mogli się natchwalić polskiej gościnności. Mam głęboką nadzieję, że ten

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ
TOWARZYSKI
MIEDZYPANSTWOWY DWUMECZ U-16
POLSKA - WĘGRY
19.04.2011 / wtorek - godz. 18:00
SANDECJA Nowy Sącz
21.04.2011 / czwartek - godz. 12:00
GLINIK Gorlice
WSTĘP WOLNY

dwumecz skłoni PZPN do częstszego przyznawania nam organizacji międzypaństwowych spotkań w różnych grupach wiekowych. Także tych o punkty w eliminacjach do wielkich turniejów.

Nowy Sącz

POLSKA - WĘGRY 0-0

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). Mecz bez kartek. Widzów 500.

Gorlice

POLSKA - WĘGRY 2-0 (1-0)

1-0 P. Stępiński 7
2-0 P. Stępiński 75
Sędziował Tomasz Krasny (Kraków). Mecz bez kartek. Widzów 100.

(BK)

Otwieramy dziś cykl prezentacji ludzi zasłużonych dla Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Choć nie tylko, bo przecież aktywnie uczestniczących w futbolowym życiu toczącym się w pobliżu miejsca zamieszkania. Rozpoczyna przewodniczący Komisji Rewizyjnej MZPN.

Ma 59 lat i śmieje się, że na krótko wpadł w okolice Opola. Konkretnie do Niemodlina, bo tam przyszedł na świat. Ale prawdziwą bazę stanowił Kraków, gdzie matka otrzymała nakaz pracy w „Solvayu”. Wychowywał się na Grzegórkach, od dziecka kibicował Cracovii. Idole tamtych lat? Pięknie drebnujący Janusz Kowalik i Krzysztof Hausner, filary obrony w postaciach Andrzeja Rewilaka i Dominika Kubika. W wymiarze ogólnopolskim asem nad asy pozostanie dla Jurka Włodzimierz Lubański, którego zresztą poznał osobiście.

Flirt z Cracovią nie ograniczał się do obecności na trybunach. Chylewski grał w drużynach młodzieżowych „Pasów”, skąd trafił do Grzegórzeckiego. Uprawiał też boks w Wiśle, akurat wówczas, kiedy jej trenerem był słynny Zbigniew Pietrzykowski. Na przełomie lat 60. i 70. zdecydował się na spróbowanie sił jako sędzia piłkarski. Ale tylko do chwili rozpoczęcia służby wojskowej. Dowódca nie wyraził zgody na bieganie z gwizdkiem po boisku. Za to można było wrócić do zawodniczego uprawiania futbolu.

Było to możliwe dzięki nowej sytuacji rodzinnej. W drugiej połowie lat 70. poznał w Wadowicach panią Bogumiłę i wziął z nią ślub. Wzięło się to ze zmian miejsca zamieszkania (u małżonki), ale i powrotem na boiska. Już w barwach pobliskiej Skawy Jarosławice, w której zakończył karierę.

Skończył Technikum Mechaniczne w Krakowie, lecz w życiu zawodowym zajmuje się zupełnie inną sferą. Po ukończeniu stosownego studium w zakresie lustracji nabył uprawnienia członka rad nadzorczych, likwidatora, syndyka oraz specjalisty od badania bilansu księgowego.



Jerzy Chylewski

Z przekonania i świadomego wyboru

Dziś jest prezesem jednej z największych w kraju Małopolskiej Spółdzielni Handlowej „Wizan” w Andrychowie, którą łącznie z uczniami zatrudnia 400 osób, dysponuje 54 placówkami handlowymi, trzema piekarniami i trzema magazynami towarów masowych.

Jest członkiem Rady Nadzorczej Krajowego Związku Spółdzielni Rolniczych w Warszawie. W 2001 został

ogłoszony przez „Gazetę Krakowską” „Człowiekiem Roku”. Z kolei w zeszłym roku otrzymał najwyższe wyróżnienie krajowe, czyli „Oscara Spółdzielczości w Polsce”.

Małżonką jest główną księgową. Syn Konrad ukończył Akademię Ekonomiczną w Krakowie i pracuje w wadowickim Urzędzie Skarbowym. Był zawodnikiem Tysej Góry, teraz jest sędzią piłkarskim. Z kolei córka Katarzyna jest studentką germanistyki.

Jako działacz piłkarski aktywnie pracuje na własnym terenie i w małopolskiej centrali. Od 12 lat jest prezesem klubu Łysa Góra Zawadka. Od dwóch kadencji wchodzi w skład Zarządu PPN Wadowice. W MZPN pojawił się od momentu powstania jego struktury, czyli w roku 2000. W Komisji Rewizyjnej pracował początkowo jako członek, u boku Ludwika Starzaka w roli wiceprzewodniczącego, zaś od dwóch kadencji zawiaduje tym ważnym organem MZPN.

- Kiedy pojawiłem się w siedzibie Związku, od razu rzuciło mi się w oczy jak wiele osób pracuje tu społecznie. Z potrzeby serca, a bez pobierania wynagrodzenia. To rodzaj misji, którą wykonywali i wykonują z przekonaniem i poświęceniem. Staram się identycznie podchodzić do sprawy. Tym bardziej więc boli, kiedy często bezimiennych działaczy obrzuca się błotem, wrzuca do wspólnego worka „przekrętów”. Absolutnie bez podstaw, za to jakże łatwo. Od niechcenia, bo jaki z tym problem... - dzieli się Jerzy Chylewski smutną refleksją.

(C)

W niniejszym tekście postaram się odpowiedzieć na pytanie: kto zarządza futbolem w Polsce i województwie? Zamierzam przybliżyć poszczególne ogniwa piłkarskiej administracji oraz zakres ich kompetencji, w przekonaniu, że respekt dla hierarchii podnosi organizacyjną sprawność futbolowej struktury, zaś niesubordynacja wprowadza chaos, obniża rangę i przyczynia się do wydawania nietrafnych decyzji.

16 października 2010 roku weszła w życie ustawa o sporcie, która wprowadziła całkowicie nowe prawne regulacje sportu w Polsce, a także określiła zasady jego uprawiania i organizacji. Nowy akt ograniczył prawną reglamentację sportu, zde regulował obszar zwany kulturą fizyczną. Ponadto ustawa umocniła pozycję klubów sportowych, które powinny mieć charakter korporacyjny i działać jako osoby prawne. Ważnym elementem nowego prawa jest także zniesienie barier w finansowaniu sportu przez organy władzy publicznej, a zwłaszcza przez jednostki samorządu terytorialnego. Do najważniejszych postanowień ustawy zaliczyć należy wzmocnienie narodowych federacji sportowych zgodnie z zasadą - jedna federacja w jednym sporcie.

Ustawa o sporcie z dnia 25 czerwca 2010 roku, w art. 13 sprecyzowała zadania związków sportowych. W myśl ustawowych zapisów federacja ma m.in. wyłączne prawo do: organizowania i prowadzenia współzawodnictwa sportowego o tytuł Mistrza Polski oraz o Puchar Polski w danym sporcie a także do ustanawiania i pilnowania reguł sportowych, organizacyjnych i dyscyplinarnych we współzawodnictwie prowadzonym pod egidą związku.

PZPN organizatorem życia piłkarskiego

Polski Związek Piłki Nożnej, korporacyjna asocjacja typu stowarzyszeniowego, jest zgodnie ze statutowymi zapisami z 20 grudnia 2009 roku dobrowolną, samorządną i trwałą organizacją sportową działającą w oparciu o zrzeszonych w niej członków. Został powołany do organizowania, rozwoju i popularyzacji piłki nożnej w Polsce, promowania futbolu, szkolenia młodzieży oraz ochrony interesów swych członków. Swoje cele statutowe federacja futbolowa realizuje za pomocą biura PZPN oraz w terenie za pomocą wojewódzkich związków.

PZPN jest jedynym reprezentantem polskiej piłki nożnej w kraju i za granicą (mężczyzn i kobiet) w piłce jedenastoosobowej, halowej (futsal) i plażowej. Członkostwo w FIFA i UEFA nakłada na Związek, a także jego ligi, kluby, zawodników i działaczy zobowiązanie lojalności oraz bezwzględного respektowania statutów, przepisów i decyzji FIFA oraz UEFA, a także do korzystania w spornych kwestiach wyłącznie z jurysdykcji piłkarskich sądów polubownych. Zgodnie z zapisami w statucie członkami PZPN są: kluby sportowe posiadające sekcje piłki nożnej oraz wymienione z nazwy 16 wojewódzkich związków piłki nożnej, w tym Małopolski ZPN.

Wszyscy członkowie PZPN oraz organy związku, zawodnicy, trenerzy, instruktorzy, menedżerowie ds. piłkarzy, sędziowie, licencjonowani organizatorzy imprez piłkarskich, działacze piłkarscy i osoby zatrudnione w piłce nożnej zobowią-

zani są bezwzględnie przestrzegać przy realizacji swoich funkcji statuty, regulaminy, decyzje oraz kodeksy etyczne FIFA, UEFA, PZPN i wojewódzkich ZPN.

Członkowie PZPN mają prawo do brania udziału w Walnym Zgromadzeniu Delegatów za pośrednictwem delegatów wybranych na Walnych Zebraniach wojewódzkich ZPN oraz w klubach ekstraklasy i I ligi. Członkowie PZPN są zobowiązani do przestrzegania statutów, regulaminów, zaleceń oraz decyzji FIFA, UEFA, PZPN i wojewódzkich ZPN oraz do nie utrzymywania żadnych relacji natury sportowej z podmiotami nie uznanymi przez Związek lub z członkami, którzy są zawieszani lub zostali wykluczeni. Wykluczenie z PZPN-owskiej rodziny następuje w przypadku dobrowolnej rezygnacji zgłoszonej na piśmie do Zarządu PZPN lub Zarządu wojewódzkiego ZPN (kluby piłkarskie), rozwiązania, likwidacji lub upadłości wojewódzkiego ZPN, klubu lub stowarzyszenia trenerów lub arbitrow, skreślenia członka za działalność sprzeczną z prawem, statutem PZPN lub uchwałami względnie orzeczeniami władz PZPN bądź wojewódzkich ZPN, z powodu nieusprawiedliwionego zalegania z opłatą składek członkowskich lub innych zobowiązań wobec PZPN bądź wojewódzkich ZPN. Wygaśnięcie członkostwa klubu w wojewódzkim ZPN powoduje jednocześnie wygaśnięcie członkostwa klubu w PZPN.

PZPN jest organizatorem i koordynatorem wszystkich oficjalnych rozgrywek w piłce nożnej, które odbywają się na terenie Polski. Federacja może przekazać ligom zawodowym poddany kompetencji Związku organizację rozgrywek w danej klasie rozgrywkowej. Rozgrywki prowadzone przez podporządkowane ligi nie mogą kolidować z zawodami organizowanymi przez PZPN. Piłkarska centrala przekazuje prowadzenie rywalizacji na niższych szczeblach wojewódzkim ZPN.

Wojewódzkie związki

Członkami PZPN i jedynymi reprezentantami futbolowej centrali w regionach są wojewódzkie związki piłki nożnej. Jest ich szesnaście. Struktura powyższa jest zgodna z podziałem administracyjnym kraju wykreowanym przez rząd Jerzego Buzka poczynawszy od 1 stycznia 1999 roku.

Małopolski Związek Piłki Nożnej został powołany do życia 2 czerwca 2000 roku w trakcie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego. Objął swym obszarem województwo małopolskie. Wchłonął we własne struktury Krakowski OZPN, Tarnowski OZPN, OZPN w Nowym Sączu oraz część obszarów wcześniej podległych śląskiemu i bielsko-bialskiemu OZPN-owi.

W statucie MZPN, zatwierdzonym 2 października 2004 roku, zapisano, że członkami Związku są kluby piłkarskie lub sekcje futbolowe w klubach wielosekcyjnych znajdujące się w woje-

wództwie ze stolicą w Krakowie oraz okręgi i podokręgi. Członkowie posiadają osobowość prawną i prowadzą działalność na podstawie obowiązujących przepisów prawa oraz własnych statutów, zgodnych ze statutami Małopolskiego ZPN i PZPN. Członkowie są zobowiązani do: aktywnej działalności na rzecz rozwoju i podnoszenia poziomu piłki nożnej oraz realizacji zadań statutowych MZPN i PZPN, przestrzeganie statutów, regulaminów i przepisów piłkarskiej i wojewódzkiej centrali, realizacji uchwał i decyzji podejmowanych przez statutowe organy MZPN, dbanie o poziom moralno-wychowawczy, etyczny i sportowy działaczy społecznych, sędziów, zawodników, trenerów, instruktorów oraz pracowników zatrudnionych w sporcie piłki nożnej, udzielać się we współzawodnictwie i zawodach organizowanych MZPN i jego agendy oraz opłacać składki

członkowskie. We wspomnianym dokumencie do kompetencji Walnego Zgromadzenia delegatów pozostawiono powoływanie i likwidację OZPN-ów i podokręgów.

OZPN-y i podokręgi

Na obszarze działania Małopolskiego Związku istnieją podokręgi bezpośrednio podległe MZPN: Wadowice, Oświęcim, Olkusz, Chrzanów, Kraków, Mysłowice i Wieliczka. W ich regulaminach zapisano, że działają z mocy Uchwały Zarządu MZPN i zostały utworzone w celu spełnienia określonych funkcji na danym terenie, sprecyzowanych w statucie Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie. Podokręgi nie posiadają osobowości prawnej i prowadzą działalność w ramach przekazanych im przez MZPN w Krakowie kompetencji i uprawnień.

W ramach MZPN działają także Nowosądecki i Tarnowski OZPN, posiadające osobowość prawną i własne statuty. Są to struktury pozostałe po dawnym podziale administracyjnym kraju. Środowisko piłkarskie honoruje ich istnienie, równocześnie wymagając lojalności wobec wojewódzkiej centrali. Okręgowe ZPN-y określają swe cele, programy działania wg wskazań PZPN i MZPN. Wspólnie z MZPN determinują własne struktury organizacyjne oraz uchwalają akty wewnętrzne dotyczące swej działalności. Przy wykonywaniu zadań OZPN-y przestrzegają regulaminy i statuty MZPN oraz PZPN.

Podokręgi Piłki Nożnej wchodzące w skład OZPN, działają na podstawie Regulaminów zatwierdzonych przez OZPN i zaakceptowanych przez Zarząd MZPN w Krakowie. Wszelkie zasady dotyczące technicznej strony gry w piłkę nożną, przeprowadzania zawodów, zgłoszeń i statusu zawodników oraz dyscypliny określają uchwały, regulaminy i inne przepisy wydane

przez Zarząd PZPN, MZPN lub upoważnione organy Związku, w tym OZPN na szczeblu Okręgu.

Za i przeciw

Drabina piłkarskiego zarządzania futbolem w Polsce wydaje się być budowlą klarowną, bowiem odzwierciedla podział administracyjny kraju: państwo, województwo, powiat. Posiada trzy szczeble: PZPN, wojewódzki związek i okręg/podokręg. Ich wzajemna podległość nie budzi zastrzeżeń. Są to wprawdzie samorządne struktury wypełnione społecznymi działaczami, niemniej kompetentne i zobligowane do ścisłego przestrzegania reguł. Zasady współpracy na linii PZPN - wojewódzkie ZPN są klarowne. Centrala wie co ma robić i nie wchodzi w paradę strukturalom wojewódzkim.

Kto tu rządzi?

Jeśli w organizacji piłkarskiej administracji istnieje jakaś niejasność, zaczyna iskrzyć, to sytuuje się ona na styku związek-okręg-podokręg. Wydaje się, że pośrednie ogniwa na linii wojewódzki związek - podokręg nie są konieczne. Małopolski ZPN zgromadził pokaźny bagaż doświadczeń zarówno na temat bezpośrednich relacji z podokręgami jak i poprzez OZPN-owskie struktury. Wielu twierdzi, że kontakt bezpośredni wojewódzkiej centrali z podokręgiem wypełnia wszelkie konieczne zasady współpracy. Co zatem z okręgami? Czy istnienie OZPN-ów wynika z naturalnych przesłanek? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest jednoznaczna. Brzmi: i tak, i nie. Niewątpliwie jest prawdą, że okręgi są spadkiem po dawnym układzie polityczno-administracyjnym kraju i obecnie niektóre z nich działają bardziej siłą inercji, niż merytoryczną potrzebą. Jednak często spełniają funkcję wewnątrzwojewódzkich centrów, przydatnych do zarządzania futbolem na terenie kilku powiatów-podokręgów. Wniosek - są potrzebne! Ale do jakiego stopnia? O jednoznacznej odpowiedzi niełatwo. Dzieje się tak dlatego, że OZPN-owskie ogniwa nie są do końca respektowane przez podokręgi. Wynika to często z regionalnej specyfiki, siły i aktywności poszczególnych ogniw, reprezentatywności zarządów, uczciwości działania, ambicji działaczy. O czym mówię? Oto przykład pierwszy z brzegu.

Nowy Sącz był przez 23 lata stolicą województwa i skupiał pod swymi skrzydłami także Podhale. Dla każdego znającego lokalne podziały i animozje wiadomym jest, że Nowy Sącz i Nowy Targ są sobie odległe od zawsze. Nowotarzanie lgną naturalnie do Krakowa. Dojechać pod Wawel i bliżej, i łatwiej. I jeśli obecnie, w Polsce po reformie administracyjnej roku 1999, Podhalański PPN ma być poddany sądeckiej jurysdykcji to efektem jest... cichy bojkot. W Nowym Targu argumentują: mamy na Podhalu więcej drużyn niż na

Sądecku, posiadamy mocne struktury, czynimy stałe postępy, i... chcemy być sobą! I trudno im racji nie przyznać. Podobnie mają się sprawy choćby w podokręgu bocheńskim, gdzie drużynom zachodniej części powiatu jest znacznie bliżej do Wieliczki i Krakowa, niż do Tarnowa. Nie inaczej rzecz się ma w zachodniej części województwa. Olkuszanom do Krakowa tuż, tuż, z kolei do Wadowic nie po drodze. Takich przykładów jest więcej.

Toteż nie negując potrzeby tworzenia wewnątrzwojewódzkich struktur w celu prowadzenia rozgrywek na szczeblu kilku podokręgów, OZPN-y i podokręgi wiodące muszą pamiętać o swoim miejscu w strukturze polskiego piłkarstwa. Samorządność przy bezwzględnym respektowaniu zależności zapisanych w piłkarskiej konstytucji kraju oto rozwiązanie, które należy przestrzegać. A sprawa jest ważna.

Bowiem nie zawsze struktury lokalne (okręgi i podokręgi) są w stanie udźwignąć funkcję organizatorów i arbitrow piłkarskiego życia w sposób zgodny z regulaminami i, przyjętymi normami, bezstronnie i lojalnie. Przekazywać wszelkie informacje dotyczące gospodarowania mieniem i finansami oraz poddawać je ocenie Komisji Rewizyjnej.

Oto dwa przykłady z ostatnich tygodni.

W kwietniu br. reprezentacja piłkarska kraju U-16 rozgrywała dwa mecze z Węgrami. Organizację spotkań powierzono MZPN-owi. Na miejsce wyznaczono Nowy Sącz i Gorlice, bowiem stąd nad Dunaj blisko. Na oficjalnych drukach meczowych (plakaty, bilety) nowosądecki działacz umieścił logo PZPN i lokalnego OZPN-u. Zapomniano o MZPN. Przez zapomnienie, z nadmiaru ambicji, czy braku respektu dla wojewódzkiej centrali - tego nie wiem.

Przykład drugi. Kilka tygodni temu liderujący w wadowickiej klasie okręgowej Jąłowiec Stryszawa stracił punkty walkowerem, wywalczony w pierwszej wiosennej kolejce w wygranym meczu w Kalwarii Zebrzydowskiej 2-0. Komisja Gier wadowickiego PPN (mającego okręgową ambicję) zweryfikowała wynik zawodów w związku z grą w szeregach stryszawian nieuprawnionego jej zdaniem zawodnika, Bartłomieja Goryla, który rundę jesienną zakończył z siedmioma żółtymi kartkami w Haliaku Maków Podhalański, występującym w V lidze krakowsko-wadowickiej. Może i stryszawianie nie zrobili tego celowo - tłumaczono w podokręgu wadowickim - ale pomyłka obciąża działaczy Jąłowca. Gapowe kosztuje i basta.

W Stryszawie uznano decyzję wydaną w Wadowicach za krzywdzącą. Jerzy Steczek, prezes Jąłowca, był przekonany, że racja leży po jego stronie. - Przed każdą rundą osobiście jeżdżę do podokręgu - informował media - by dopilnować wszystkich spraw związanych ze zgłoszeniem zawodników. Tak było i tym razem.

Mieliśmy nowego gracza, Bartłomieja Goryla z pięcioligowego Haliaku Maków Podhalański, więc oczywiście zapytałem o kartki jakie dostał w rundzie jesiennej. W odpowiedzi usłyszałem, że może spokojnie grać, bo przy przejściu z wyższej ligi do niższej kartki się anuluje. Po takim zapewnieniu nic nie stało na przeszkodzie, by Bartłomiej Goryl wystąpił w pierwszym wiosennym spotkaniu Jąłowca z Kalwarianką, w sobotę 26 marca.

Jakież było zdziwienie działaczy Jąłowca Stryszawa kiedy okazało się, że Komisja Gier Podokręgu PN Wadowice, kilka dni po meczu, podjęła decyzję o przyznaniu walkoweru Kalwarianie. Stryszawa poczuła się pokrzywdzona i postanowiła powalczyć o sprawiedliwość w Krakowie. Związkowa Komisja Odwoławcza MZPN w ramach tzw. procedury wyjaśniającej wysłuchała m.in. zaproszonych do Krakowa obu działaczy Podokręgu Wadowice i podjęła decyzję korzystną dla Jąłowca. Dlaczego więc w tak ewidentnej sprawie trzeba było szukać sprawiedliwości w drugiej instancji? - warto dociękać.

JERZY NAGAWIECKI

Nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, która z formuł władzy, trzy a może czterostopniowa, winna obowiązywać w polskiej piłce nożnej. Ze swej strony optuję za organizacją płaską, jak najbardziej odzwierciedlającą administrację kraju. Takie podziały są czytelne, respektujące historyczne i geograficzne uwarunkowania, zgodne z odczuciami mieszkańców. Jestem także za tym, aby wojewódzkie ZPN przekazywały mocnym ośrodkom piłkarskim część swoich uprawnień do prowadzenia okręgowych rozgrywek. Równocześnie sprzeciwiam się nadawaniu im podmiotowego statusu.

Zwycię nadzieję, że w najbliższym czasie Małopolski Związek Piłki Nożnej opracuje i zatwierdzi nowy statut, który jednoznacznie nakreśli struktury wojewódzkiego piłkarstwa, tak aby było i samorządnie, i sprawnie, i zgodnie z PZPN-owską konstytucją. Jestem przekonany, że spora grupa małopolskich działaczy futbolowych myśli podobnie i oczekuje z utęsknieniem wewnątrzwojewódzkiej reformy.

(JN)



JESTEŚ TRENEREM?

ORGANIZUJESZ ROZGRYWKI?

Tylko u nas !!!

**WOJEWÓDZKIE LIGI
JUNIORÓW STARSZYCH I MŁODSZYCH**



www.naszeligi.pl

Tylko u nas!

**Bezpłatne miejsca reklamowe dla
sponsorów drużyn i rozgrywek!**

naszeligi  **pl**

Zapytaj o szczegóły:

e-mial: biuro@naszeligi.pl